Nr. 3. We Lwowie, czwartek dnia 3 stycznia 1901 r. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Zamach stanu?

Lwów 2 stycznia.

Niewiara w możliwość uczynienia przyszłego parlamentu zdolnym do pracy jest tak wielką, że dziś już, gdy jeszcze nie przeprowadzono wyborów, ani też nie zwołano izby poselskiej na obrady, pojawiają się pogłoski o przyszłych planach rządu, które zamierza przeprowadzić w razie, gdyby parlament nie przystąpił do spokojnej pracy. Wczoraj telegram doniósł nam, że *N. W. Journal* dowiedział się z ust dwóch wybitnych członków izby panów, że rząd nosi się z myślą, w razie niezdolności izby poselskiej do wszelkiej produktywnej pracy, rozszerzenia atrybucji izby panów i rządzenia przy pomocy i doradzie tej izby. Jest to więc poniekąd myśl urządzenia zamachu stanu, zawieszenia konstytucji i zaprowadzenia prowizorycznego absolutyzmu, przy zatrzymaniu izby panów jako ciała doradczego.

Zapytany o to przez jednego z redaktorów *N. W. Journalu* członek izby panów br. Helfert, znany historyk, odrzekł, iż w istocie dowiedział się, że rząd nosi się z zamiarem rozszerzenia atrybucyj izby panów, w razie, gdyby nowa izba poselska nie chciała pracować.

Br. Helfert zapytany dalej, jakie zajmuje on w tej sprawie stanowisko, odpowiedział, że polityką wcale się nie zajmuje i że to już będzie rzeczą korony i rady koronnej, powziąć w danej chwili odpowiednie postanowienia.

Na pytanie, czy oktrojowanie nowego regulaminu dla izby doprowadziłoby do jakiegoś wyjścia z dzisiejszego chaosu, odpowiedział br. Helfert:

„Sądzę, że nie. Według mego zdania, regulamin ten należało zmienić radykalnie zaraz po pierwszej próbie obstrukcji. *Lex* Falkenhayn nie odpowiadała wprawdzie moim zapatrywaniom, ale wówczas była najdogodniejsza i najwłaściwsza chwila do zmiany regulaminu. Równocześnie można było także zaprowadzić odpowiednią straż parlamentarną. Opinja publiczna byłaby się przez pewien czas temi sprawami zajmowała, mówionoby i pisano o niej bardzo wiele, ale ostatecznie byłoby nastąpiło wyklarowanie stosunków i ich polepszenie. Dogodnej chwili nie wyzyskano, a dziś, mojem zdaniem na oktrojowanie nowego regulaminu jest za późno".

Drugi członek izby panów, prof. uniwersytetu wiedeńskiego dr Lammarch, zapytany przez redaktora *N. W. Journalu* o przyszłe plany rządu, odpowiedział:

„Plan, aby w razie niezdolności do pracy izby poselskiej, przelać załatwianie spraw na izbę panów, powstał już dawniej, dziś mogę panu tylko tyle powiedzieć, że twórcami tego planu są osoby bardzo wpływowe. Niestety, nie mogę panu wymienić nazwisk tych osób."

A czy pan uważa plan ten za zgodny z konstytucją? — zapytał redaktor.

„Stanowczego zdania o tem — brzmiała odpowiedź — nie chcę dziś wypowiadać! Istnieje przecież konieczność. Prawdopodobie sprawa ta przyszłaby pod obrady izby panów, a ja wówczas wypowiem swe zdanie, czy plan ten sprzeciwia się konstytucji. Mam ciągle jeszcze jednak nadzieję, że parlament okaże się zdolnym do pracy i że wskutek tego odpadnie kwestja jakiejkolwiek zmiany konstytucji."

Wreszcie i były poseł do rady państwa dr. Menger, na zapytanie wystosowane do niego, potwierdził, iż słyszał, że rząd nosi się z projektem rozszerzenia praw izby panów.

„Pragnę — mówił dr. Menger dalej — aby w parlamencie zapanował porządek, ale muszę przyznać, że gdyby izba poselska i nadal okazała się niezdolną do pracy, to wówczas rząd musi sobie zadać pytanie: czy ma rządzić absolutystycznie, czy przez zamach stanu zmienić konstytucję, czy wreszcie prowizorycznie, gdy oba skrzydła płuc nie pracują, próbować rządzić konstytucyjnie przy pomocy jednego skrzydła. Z tych trzech ewentualności, ostatnia byłaby jeszcze najmniej szkodliwą. Najlepszem byłoby, aby parlament był zdolnym do pracy, a mam nadzieję, że tak się stanie. Do tego atoli potrzebuje on większości. Na jakiej podstawie większość ta się utworzy, dziś, gdy wybory nie są jeszcze przeprowadzone, odpowiedzieć nie można. Dopiero po ukończeniu wyborów, możnaby wysnuć jakiś wniosek".

W końcu rzekł dr. Menger, iż stworzenie dawnej większości, złożonej z Polaków, Czechów, stronnictw słowiańskich i katolickiego stronnictwa ludowego, byłoby tylko prowokacją Niemców i wykluczałoby wszelką nadzieję przywrócenia spokoju w parlamencie.

Tyle *N. W. Journal*. Dzięki jego informacjom wiemy więc, z jakimi planami nosi się rząd na wypadek, gdyby nowa izba okazała się niezdolną do pracy. Sądzimy atoli, że do wykonania tego planu nie przyjdzie, gdyż, o ile dziś z pism czeskich i z rezolucyj poważnych zgromadzeń wyborców czeskich, sądzić można i w Czechach myśl ponownego prowadzenia obstrukcji coraz więcej traci gruntu. Przyszła izba więc, gdy Czesi zaniechają obstrukcji, może być zdolną do pracy, bo sami szenererowcy nie mogą zatamować sztuczkami regulaminowemi biegu spraw.

Galicja w budżecie państwowym.

Budżet państwowy na r. 1901 jest już gotowy, prowizorjum budżetowe na przeciąg pół roku zaprowadzone na mocy rozporządzenia cesarskiego. W budżecie tym nie ma dla Galicji żadnych niespodzianek, ale przyznać trzeba, że są wstawione cyfry dość poważne na regulację rzek. Rząd wstawiając w budżet te cyfry, wyższe, niż w roku zeszłym, uczynił zadość kilkakrotnie wypowiadanym przez sejm nasz życzeniom. Cyfry te przedstawiają się jak następuje: W *extraordinarium* wstawiono na regulację Wisły 600.000 koron, tj. o 50.000 koron więcej, niż w roku zeszłym, na regulację Dniestru we wszystkich trzech sekcjach około 500.000 koron, a więc znów o 50.000 koron więcej. Ogółem wynosić ma nadzwyczajny kredyt na regulację rzek galicyjskich około 1,300.000 koron, a więc o 200.000 koron więcej, niż w roku zeszłym.

Pomyślnie również załatwił rząd w budżecie sprawę budowy przystani zimowej i handlowej na Wiśle pod Nadbrzeziem. Budowy tej przystani domagał się sejm nasz i w kwietniu br. na wniosek posła Rappoporta uchwalił wezwać rząd, aby do budowy tej przystani przystąpił jak najrychlej i odpowiednią kwotę wstawił do budżetu na r. 1901 i aby postarał się o usunięcie wszystkich przeszkód, tamujących dotychczas rozwój żeglugi na Wiśle.

Rząd uwzględnił życzenia sejmu, tembardziej, że namiestnictwo lwowskie i ministerstwo dla Galicji, uznając ważność sprawy, napierały na niego.

Projekt budowy owego portu zimowego, wypracowany przez techników namiestnictwa lwowskiego, uzyskał aprobatę rządu centralnego, a koszta jego obliczono na 600.000 koron. W roku zeszłym wstawił rząd na ten cel w budżet 60.000 koron, na rok bieżący 150.000 koron, tak, że jest do dyspozycji przeszło trzecia część preliminarza. W ten sposób jest nadzieja ukończenia całej budowy może w przeciągu dwóch lat.

Wybudowanie tego portu stanie się zapowiedzią wielkiej przyszłości dla naszego eksportu.

Na budowę nowych linji telefonicznych preliminowano 2 miliony koron, a w tej kwocie mieści się wydatek na budowę drugiego połączenia telefonicznego Wiednia ze Lwowem. Sprawę tę poruszała kilkakrotnie prasa, zajął się nią więc dziennikarzy słowiańskich w Krakowie, a poparło ją Koło polskie i ministerstwo dla Galicji, i dziś jest nadzieja, że wkrótce skończy się teraźniejszy stan rzeczy, gdzie telefon międzymiastowy więcej przynosił Galicji szykan i nieprzyjemności, aniżeli pożytku.

Dalej znajdujemy w budżecie następujące cyfry, dotyczące Galicji: budowa mostu żelaznego na Wiśle między Krakowem a Podgórzem 120.000 kor. (pierw. rata) — rekonstrukcja dróg w pow. krakowskim (druga rata) 22.400, budowa mostu na Skawie pod Wadowicami 100.000, rekonstrukcja drogi gminnej Busk-Żelechów 20.000, rekonstrukcja drogi Zembrzyce-Biertowice w pow. myślenickim 12.000, rekonstrukcja dróg rządowych w okolicy Lwowa 60.000, dodatek do budowy drogi Sieniawa-Bukownia w pow. jarosławskim 10.000, na drogę Busk-Toporów 40.000, na rekonstrukcję dróg Majdan Stary-Rozwadów w pow. tarnobrzeskim, niskim i kolbuszowskim 20.000, na budowę mostu na Dniestrze w Żurawnie 220.880 k.

Roboty na Wiśle 548.000, na Dunajcu 213.000, na Sanie 402.000, na Dniestrze 480.000, na Wisłoce 108.000, na Prucie 50.000, na regulację Soły 79.556, Łomnicy 79.616, Bugu 19.800, Biały 17,320, na założenie kultur leśnych dla materjału maszynowego 20.000.

Akademja umiejętności 62.200, na zbadanie zabytków historycznych 40.000, uniwersytet lwowski 1,151.000, krakowski 162.000 koron, technika lwowska 332.000 koron, akademja weterynarska lwowska 102.000, na budowę domu dla ruskich paralelek gimnazjalnych w Kołomyi 50.000, adaptacja i przybory naukowe w innych szkołach średnich 6.600, wydatki na szkoły przemysłowe 19.000 koron. Oprócz tego szereg sum na budowę gmachów sądowych w Nowym Sączu, Strzyżowie, Rzeszowie, Krakowie, Stryju, Krakowcu, Delatynie, Kossowie, Horodence, Kamionce, Kałuszu, Turce, Złoczowie i Gwoździcu.

Ze Śląska.

Cieszyn 27 grudnia.

(*Walne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej"*).

W sali Sarkandra odbyło się wczoraj doroczne walne zgromadzenie członków najpoważniejszej naszej instytucji narodowej, „Macierzy szkolnej dla ks. Cieszyńskiego". Obradom, które cechowała powaga i wielka przedmiotowość, przewodniczył monsignore ks. Świeży. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, wysłano telegram gratulacyjny do H. Sienkiewicza, poczem ks. Londzin zdał sprawę z działalności zarządu za czas od 15 września 1899 do 15 września 1900. „Macierz szkolna" zajmuje się przedewszystkiem utrzymaniem gimnazjum polskiego, napróżno dotychczas kołatając u rządu i u Koła polskiego w Wiedniu o upaństwowienie tego zakładu. Od chwili założenia gimnazjum, a więc przez lat pięć, wydano nań już kwotę 214.286 koron 36 h., a pokryło ją ofiarne społeczeństwo polskie. Jak jednak długo ofiarność ta będzie mogła podołać potrzebom, z każdym rokiem wzrastającym, trudno przewidzieć; to też sprawa upaństwowienia powinnaby stać się pierwszem zadaniem delegacji polskiej w Wiedniu. Rok ubiegły — jak zaznaczył — sprawozdawca — należał do najpomyślniejszych w ciągu piętnastoletniego istnienia „Macierzy", zdołano bowiem powołać do życia tak bardzo potrzebną ludową szkołę polską w Cieszynie.

Dochody „Macierzy" na utrzymanie i budowę gimnazjum polskiego wynosiły w roku sprawozdawczym 58.479 koron 25 hal., a to z wkładek członków zwyczajnych 948 k. 1 h., z wkładek założycieli 4561 k. 90 h., z wkładek, darów i zapisów 19634 k. 68 h., z odsetek 4413 k. 93 h.. z opłat szkolnych 5308 k. 94 h., z innych dochodów 38 k., z prenumeraty „posła Macierzy" 35 k. 40 h., wreszcie rząd dał subwencji 16.000 k. W sumie powyższej mieści się fundusz budowy nowego gimnazjum 7.538 k. 40 h. Oprócz tego na fundusz stypendyjny wpłynęło 2174 k. 18 h., na szkołę ludową 13634 k. 46 h., na seminarjum polskie 144 k. 94 h., na ochronkę polską 101 k. 60 h., na bursę 80 k. 64 h. Fundusz sierót po śp. prof. Ostrowskim wzrósł o 207 k. 26 h. Wszystkie dochody Macierzy wynosiły ogółem w roku ostatnim 74.852 k. 53 h. Zapis śp. Djonizego Strzeleckiego z Żytomierza, wynoszący około 7000 rubli, nie został jeszcze zrealizowany.

Wydatki tow. wynikające z utrzymania gimnazjum, wynosiły w r. szk. 1899 900 ogółem 57.455 k. 9 h. Ogół wydatków wynosi 94.090 57 h., w czem się mieści 14.000 k. zaliczki danej na zakupno gmachu gimnazjalnego, 10.481 k. wydanych na zapomogi dla biednych uczniów, na co składki w tym roku przyniosły tylko 2174 k. 18 h., dalej wydatki na szkołę ludową 9.130 k. 44 h., czynsze 6. 417 k. 44 h. itd.

Ponieważ wydatki „Macierzy" wynoszą o 5.238 k. 4 h., więcej niż dochody, przeto o taką kwotę zmniejszył się fundusz „Macierzy", który przed rokiem wynosił 165.530 k. 44 h., a w d. 5 września 1900 wynosił 160.292 k. 40 h.

Do wydziału w miejsce czterech osób ustępujących, wybrano ks. Moronia z Rychwałdu, ks. Dudka z Bogumina, dyrektora p. Parylaka z Cieszyna i nauczyciela szkoły ewangelickiej cieszyńskiej p. Hławiczkę. Zastępcami wydziałowych wybrano pp. kierownika szkoły z Łazów p. Bajorka i prof. Wróblewskiego z Cieszyna.

Na wniosek prof. Kukucza postanowiono polecić wydziałowi, aby rozpatrzył sprawę przejęcia kursów dla dziewcząt, utrzymywanych przez Czytelnię polską i zamienienia ich na prywatną szkołę uzupełniającą, zatwierdzoną przez radę szkolną, a nadto walne zgromadzenie wyraziło życzenie, aby kursa uzupełniające dla rzemieślniczej młodzieży, projektowane już od dawna, zostały utworzene jak najrychlej. Otworzeniu tych kursów przeszkadzał dotąd brak odpowiednich sił nauczycielskich polskich.

W dyskusji ogólnej podnoszono konieczność upaństwowienia gimnazjum polskiego, aby ciężar utrzymania go nie spadł na społeczeństwo, które musi, (a powinno) utrzymywać ten zakład, póki rząd nie spełni tego obowiązku.

W końcu obrad uchwalono podziękować ks. Londzinowi za nader ścisłe, pracowite i ofiarne prowadzenie rachunków „Macierzy".

Korespondencje.

Warszawa 27 grudnia.

(*Na Gwiazdkę od czynowników. — Prasa rosyjska w sprawie następcy Imeretyńskiego. — Sprawa rosyjskiego konsulatu w Pradze. — Prośba. o „posobja"*).

Czynownictwo rosyjskie, korzystając z interregnum po skonie Imeretyńskiego, wynajduje sobie rozmaite źródła łapowniczych dochodów. Na Gwiazdkę ogłosił oberpolicmajster miasta Warszawy rozporządzenie tej treści, że wszelkiego rodzaju ogłoszenia, afisze, plakaty, cenniki, jadłospisy, adresy, katalogi, oraz etykiety, ogłoszenia, lub reklamy firm na papierze, lub torbach do opakowania towarów, sprzedawanych w składach, magazynach itp., wreszcie bilety wejścia na przedstawienia, koncerty, widowiska itp. zabawy muszą być **obowiązkowo drukowane w języku rosyjskim**, a tylko dozwolonym jest **przekład** na język polski, lub inny, z wyjątkiem żydowskiego. Jest to sekatura, obliczona na dochody urzędników policyjnych, którzy też nie omieszkają z niej korzystać.

Do tej pory niewiadomo jeszcze, kto będzie mianowany następcą Imeretyńskiego. W prasie rosyjskiej ścierają się dwa prądy na ten temat. Jedna część dzienników, bądź kierowanych, bądź pozostających pod wpływem bezwzględnych rusyfikatorów, przemawia za powrotem systemu, który stał się panującym za czasów Hurki i jego prawej ręki, byłego kuratora warszawskiego okręgu naukowego, Apuchtina, inna zaś część oświadcza się nietylko za utrzymaniem, lecz nawet za dalszem rozwijaniem polityki, która była myślą przewodnią hr. Szuwałowa, a następnie ks. Imeretyńskiego.

„Dłuższe doświadczenie — pisze poważny dziennik petersburski *Rossija* — powinno było nas pouczyć, że wojownicza rusyfikacja taka, jaka była wszechwładną za czasów Hurki i Apuchtina, nie może być pożądaną dla prawdziwych patrjotów rosyjskich. Mamy to silne przekonanie, że zbliżenie się Polaków do Rosjan może nastąpić tylko pod wpływem łagodnych rządów, nigdy zaś w okresie surowej i bezwzględnej administracji. Rusyfikatorowie nad Wisłą nie powinni nigdy zapominać o haśle: „postępujcie łagodnie i sprawiedliwie z Polakami, a będziecie mieli w nich, jeżeli już nie gorących przyjaciół, to dobrych poddanych"... Tylko w takim razie, gdy usunięte zostaną wyjątkowe zarządzenia, istniejące w Królestwie w miejsce ustaw, gdy jego mieszkańcy zrównani będą nietylko pod względem obowiązków, lecz także praw z ludnością wewnętrznych gubernji państwa, gdy ustanie podobne niedobre urządzenie, jak to np., że los dziesięciu miljonów mieszkańców zawisłym jest nie od prawa, lecz od charakteru i przekonań tego, lub owego generał-gubernatora, tylko w takim razie będzie możliwem skierowanie polsko-rosyjskiej sprawy na drogę pomyślnego załatwienia".

Powyższe, rozsądne wywody dziennika rosyjskiego, znalazły życzliwe poparcie we wszystkich umiarkowanych dziennikach, w pierwszym rzędzie w *Petersb. Wiedomostiach*, a nawet przyklasnął im ks. Meszczerskij w swem piśmie. Natomiast gazety szowinistów tem silniej uderzyły w surmę rusyfikatorską, domagając się odnowienia w Królestwie tradycji Hurki. Z tych to źródeł wyszła myśl wysłania do Warszawy hr. Woroncowa-Daszkowa, uchodzącego za filar stronnictwa staro-rosyjskiego.

Minister austrjackich spraw zagranicznych, którego niedawno jeszcze tak chwalono za lojalne zachowanie się Austro-Węgier wobec Rosji, jest w tej chwili przedmiotem bardzo ujemnej krytyki ze strony czasopism *Nowoje Wremia* i *Swiet*. Oto moskalofile czescy zażądali, aby w Pradze kreowano konsulat rosyjski i rząd petersburski skłaniał się do tych życzeń.

Wiadomo, że konsulowie mocarstw są dwojakiego rodzaju. Jedni — państwowi — tj. urzędnicy dyplomatyczni odnośnego państwa, inni zaś — prywatni — wybierani z pomiędzy obywateli państwa, w którem sprawują obowiazki konsularne. — Rząd rosyjski postanowił więc powierzyć funkcje konsularne jednemu z obywateli austrjackich, zamieszkałemu w Pradze, Czechowi. — Oparł się jednak temu hr. Gołuchowski, co niezmiernie gniewa szowinistów rosyjskich. *Now. Wremia i Swiet* zarzucają hr. Gołuchowskiemu niegrzeczność i nielojalne postępowanie wobec Rosji i wzywają swój rząd, ażeby koniecznie kreował konsulat w Pradze, a obsadził go własnym urzędnikiem dyplomatycznym, jednak narodowości czeskiej. Nietrudno odgadnąć, że rusyfikatorom nadnewskim rozchodzi się o stworzenie w stolicy Czech jeszcze jednej placówki, któraby koncetrowała ruch moskalofilski między Czechami.

Ale ta agitacja zagraniczna kosztuje niemało, a *Słowieńskie Błahotworytelne Obszczestwo* w Petersburgu coraz mniej posiada rubli... W jednym z ostatnich numerów *Swieta* stowarzyszenie to, istniejące — jak wiadomo — dla szerzenia rusyfikacji w krajach słowiańskich, ogłasza odezwę do swych „dobrodziejów" z prośbą o datki pieniężne, albowiem otrzymało z zagranicy tak wielką ilość próśb o „posobja" (zapomogi), że podołać im swymi funduszami nie może. „Posobja" te mają służyć rzekomo na budowę cerkwi prawosławnych za granicą, ale nietajno nikomu, że owe „cerkwie" budują się nie na ziemi, jeno — w sercach agitatorów i rozmaitych „moczymordowiczów..."

Nowa era w Serbji.

Od dawna jest w Serbji zwyczajem, że nowy gabinet, dostawszy się do steru, prześladuje swoich poprzedników i ich przyjaciół politycznych. Dlaczegoż miałoby być inaczej z najmłodszym gabinetem, który zmienił się w lipcu ubiegłego roku i można było przewidzieć, że przyjaciele dra Władana Georgewicza, nie

---

(4)

W OJCÓW ŚLADY...

POWIEŚĆ

przez **Kazimierza Laskowskiego**.

— Wujaszku! — zapiszczała.

— Złapali wilczka! — zaśmiał się Głębocki, ciągnąc trzepocące się stworzonko.

I oczom Tadeusza ukazała się maleńka postać, jakby skier pełna. Paliły się przymrużone z lekka piwne oczy, świeciły rubinowe usta, połyskiwały zaciśnięte z filuternym grymasem ząbki, — z hebanowo czarnych na pozór włosów płynęła niby rozświetl złota, jak z rozlanej nad zwęglonem zarzewiem łuny.

Tadeusz, któremu matka szeptała na ucho o ostatnich chwilach ciotki Karoli Lipskiej, wpatrzył się w nią z zachwytem.

Dziewczyna chwyciła to spojrzenie i wyrwawszy się z okrzykiem: „Ej! niedobry wujaszek!" — przebiegła do ciotki, szeleszcząc błękitną sukienką; rzekłbyś świetlane zjawisko, z lazuru nieba wykrojone, z gwiazdą promienną nad czołem. Przytuliła się do Głębockiej, dzwoniąc nerwowo trzymanymi w alabastrowej piąstce kluczykami. Pierś jej falowała szybko, na gładkim staniku rysował się każdy kształt kibici, oczy płonęły jeszcze silniejszym blaskiem, patrząc z udanym wyrzutem ku starszemu Głębockiemu.

Ten zaś, trzymając się jedną ręką za podbródek, a drugą gestykulując żywo, mówił z żartobliwie uśmiechniętą twarzą:

— Oto jest mój syn Tadeusz herbu Latawiec, a to panna Bronisława Lipska, nazywana inaczej „figą" i „głowienką". Bo to małe, że można w kieszeń bonżurki schować, a pali się jej na głowie, w głowie i wszędzie! Podwyższyłem składkę asekuracyjną, bojąc się, że jak kiedy do śpichrza po poślad wpadnie, to całe gumna z krescencją pójdą z dymem!

Roześmiał się serdecznie, dodając:

— Co nie przeszkadza, że ją kocham prawdziwie i ładnego chłopca znaleźć jej muszę, bo smyrda bardzo miła i dobrą kawę robi.

Tadeusz zbliżył się z ukłonem.

— Serdecznie się cieszę z poznania kuzynki. Choć powinienem się pogniewać...

— Za co? Dlaczego? — rzuciła żywo, podając mu rękę.

On zaś, zatrzymując drobne paluszki dłużej nad potrzebę, mówił:

— Gdybym wiedział, że mój przyjazd nastraszy kuzynkę, byłbym wolał...

— Właśnie, że nie. To tylko wujek... — ćwirknęła.

Wstrząsnął głową, przechylając ją na ramię, tak, że fala włosów objęła pokraśniałą szyjkę.

— Ale tybyś pewnie co zjadł? — przerwała z zakłopotaniem Głębocka. — Moja Bronisiu!

Dziewczyna spojrzała jeszcze raz z pod oka i w lekkim podskoku wybiegła.

— Piękna jest — szepnął Tadeusz do siebie, myśląc głośno.

— Co mówisz? — zagadnął Głębocki, postępujący obok syna i nie czekając odpowiedzi, gawędził.

— Ładne to i dobre! Przywiązaliśmy się do niej, jak do rodzonej córki. A już ją nam chcą porwać... Właśnie przed paru dniami prosił mnie o pozwolenie starania się o rękę Brońci niejaki Wilkosz, dzierżawca z Rybnego... Nie znasz, bo tu u nas teraz w okolicy conie miara nowych figur... Ale Wilkosz wyjątkowo porządny człowiek. Otóż dobrze się stało, żeś przyjechał, bo gdyby przyszło do czego, trzebaby zawsze dziewczynie dopomódz, a nie chciałbym bez ciebie nic uczynić — dokończył z naciskiem.

Tadeusz z niemym protestem na twarzy pocałował ojca w ramię.

Weszli do stołowego pokoju.

Na stole, zastawionym suto półmiskami z szynką i pieczenią, różnego rodzaju salaterkami i spodeczkami, kłębił się samowar, przy którym, z zakasanymi nieco rękawkami u stanika, stała „głowienka".

— Siadajże, Tadziu! — nagliła Głębocka. — Może najpierw szynki lub cielęciny, zanim kurczęta podadzą? Co wolisz?

— Dobrze, mamo! Dam koncert, bom istotnie głodny.

— A może, po staremu, napijesz się wódki? — zaproponował Głębocki, sięgając po kryształową karafkę,

Nalał w srebrny kubek.

— W twoje ręce!

Wypił i podał synowi.

Tadeusz, pijąc, przechylił nieco w tył głowę. I wzrok jego padł na zawieszony wokół ściany rząd portretów rodzinnych, zatrzymując się dłużej na wizerunku, wyobrażającym młodego mężczyznę w czamarze. U jednego szczytu płótna, pod ramą, świecił czerwonem polem klejnot Głębockich, w drugim pomysłowy malarz pomieścił podobiznę pługa, otoczonego kłosami.

— Dziady! pradziady! — przemówił starszy Głębocki. — A ten w czamarze — objaśnał — to dziadek twój, Tadeuszu, a mój ojciec... Odumarł nas młodo i na obczyźnie. Ten portret zrobiony przed jego wyjazdem z Głębokiego. Miał przeczucie, że nie wróci więcej. Jedyna to pamiątka te rysy...

Westchnął.

Tadeusz siadł za stół, machinalnie biorąc z przysuwanego mu przez matkę półmiska. Ogarnęło go jakieś przygniatające zamyślenie. Jadł chciwie.

— A wiesz co? — zauważył po chwilowej przerwie, spoglądając to na portret, to na syna Głębocki—żeś ty ogromnie podobny do dziadka. To samo czoło, oczy...

— Tylko wąsy pana Tadeusza większe — zawtórował dźwięczny głosik Brońci.

— Ej! figa! bo usłyszą w Rybnem — pogroził znacząco stary Głębocki.

Dziewczyna spłonęła i zaczęła raptownie czegoś szukać w jasionowym kredensie.

Tadeusz uśmiechnął się nieznacznie, przerywając jedzenie.

Lokaj wniósł półmisek kurcząt.

Głębocka zerwała się żywo z krzesła.

— Dalibyście pokój tej rozmowie! Niechże zje pierwej! Tadeczku, spróbujno.

Wybrała najsmaczniejszy kąsek i położyła mu na talerz.

Ale w chwilę potem sama zagadnęła:

— A opowiedzże co o sobie, Tadeuszku! Tyleśmy cię czasu nie widzieli! Tyle czasu! Cóżeś porabiał? jak ci się wiodło? Ja twoje listy schowałam wszystkie i czytywałam sobie...

I znowu matczyne wargi dotknęły synowskiego czoła.

— Długo bawiłeś w Anglji? — spytał Głębocki.

— Blisko dwa miesiące. Zwiedziłem wiele instytucyj publicznych, zaznajomiłem się z tamtejszymi stosunkami agrarnymi...

— Konie ładne mają? Prawda?

— Byłem na wyścigach w Epsom...

— A jakże ci się nasze kasztany wydały?

— Doskonale chodzą!

— Mamy i czwórkę młodych.

Tak zawiązana pogadanka toczyła się teraz strumieniem wykrzykników, pytań i odpowiedzi.

Tadeusz rozgrzewał się stopniowo. Głos jego, dotychczas załamujący się niekiedy, brzmiał swobodnie, oczy pozbyły się przezierającej z głębi zadumy.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

będą wolnymi od ataków ministerstwa Ivanowicza. Zaledwie minął rok, jak prześladowano na rozkaz Milana, za granicą bawiącego, wszystkich wybitnych radykałów. Eksminister Genczicz, odsiadujący obecnie karę 7-mioletniego więzienia w Ponarewacu, sam jest autorem ostrego prawa o obrazę majestatu, które go po przejściu wszystkich instancyj do kozy zaprowadziło. Całe jego szczęście, że prawo to swego czasu nawet sama bardzo serwilistyczna skupczyna uznała za zbyt ostre i nieco je zmodyfikowała; pan Genczicz bowiem wnosił, aby tych, którzy majestat obrażają, kuć w łańcuchy i oddawać do robót przymusowych. Tylko opozycji gabinetu ma zawdzięczać, że nie zabrał znajomości z kazamatami belgradzkiej twierdzy, gdzie byłoby mu bez porównania gorzej, niż w więzieniu stanu w Ponarewacu.

Cokolwiekbądź dobrze mu się stało, bo sam on wyznawał zasadę, że politycznego przeciwnika należy zniszczyć. Rozpoczął on jednak nową erę prześladowań, objawiającą się w karaniu napędzeniem z urzędu za obrazę majestatu. A o nic łatwiejszego jak o to. Królowa Draga bardzo nie lubi, jeżeli kto o niej źle się wyraża, a skutki takiej nieostrożności bywają bardzo twarde. Denuncjantów namnożyło się w Serbji obecnie ogromnie wiele, a choćby i dowodu dostatecznego nie było, to przecież i więzienie śledcze da się każdemu posądzonemu dobrze we znaki. Urzędnicy w takich razach zostają przeważnie na bruku. Królowa Draga, jak wiadomo, ekskróla Milana a swego teścia nie cierpi, a przeto i wielu jego przyjaciół znajduje się u niej na indeksie. Wystarcza pozór tej przyjaźni, aby być zgubionym.

Król Aleksander, żeniąc się z Dragą, zapowiedział, że będzie rządził samodzielnie i bezstronnie. Była to bardzo piękna zapowiedź — i bardzo pożądana, bo za rządów Milana zbyt często zdarzało się pogwałcenie praw, lub co najmniej „niedokładności". Byłoby może najlepiej przejść nad niemi do porządku i nie dochodzić ich „w imieniu króla", albo można odpowiedzialne za to osobistości postawić przed sąd i osądzić bezstronnie. Tej drogi się jednak rząd serbski nie trzyma, lecz codziennie słyszy się o nowych zasądzeniach o obrazę majestatu, lub królowej Dragi. Że nie robi to dodatniego wrażenia, ani wątpić...

W konaku belgradzkim mają dobrze wiedzieć o tem, że każdy Serb nieszczególnie wyraża się o królowej, której zjawisko na tronie jest bądź co bądź ciekawe i niezwykłe. — Nikt jednak nie wyprowadza z tego wniosku o przewrocie państwowym; co najwyżej pani Draga wyrabia sobie popularność. Byłoby najlepiej, aby pozwolono ludziom wygadać się tak długo, póki sami nie poznają, że nie zgadza się z dobrem wychowaniem, źle mówić o kobiecie. W Belgradzie kursuje zdanie, że „tylko uniform Milana poszedł w odstawkę, a panuje taki sam, jak on, despota w tużurku".

Listy z kraju.

Nowy Sącz 24 grudnia. (*Teatr amatorski w Czytelni mieszczańskiej. — Wieczorek Towarzystwa pedagogicznego. — Wieczór Sienkiewiczowski w teatrze J. Millera*). Tydzień przedświąteczny dał nam trzy wieczorki, każdy w innym rodzaju. Pierwszy z nich urządziła na dochód domu własnego Czytelnia mieszczańska ze współudziałem p. Kicińskiego, drugi urządziło Towarzystwo pedagogiczne ku uczczeniu 200letej rocznicy urodzin ks. Stanisława Konarskiego, trzeci ku czci Henryka Sienkiewicza urządził teatr prowincjonalny p. Millera.

W czytelni mieszczańskiej dawano „Złotego cielca", „Adama i Ewę", antrakt wypełnił monolog p. Kicińskiego pt. „Dwaj dragoni", oraz wiersz pt. „Żyje". P. Kiciński i p. M. zbierali za swą wyborną grę huczne oklaski.

We czwartek 20 bm. w sali rysunkowej szkoły wydziałowej męskiej, odbył się ku czci 200letej rocznicy urodzin ks. Stanisława Konarskiego, Pijara, reformatora szkół w Polsce, wieczorek muzyczno-deklamacyjny, na który złożyły się przemówienia prezesa oddziału Towarzystwa pedagogicznego inspektora p. Zagrodzkiego, deklamacja, kwartety smyczkowe, sola tenorowe i sopranowe, gra na skrzypcach, oraz deklamacja i śpiewy uczniów szkoły wydziałowej męskiej.

Wykonane utwory przez miejscowe siły nauczycielskie, śpiewy uczniów, przemówienie prezesa, darzyła licznie zgromadzona publiczność długo trwającymi oklaskami; uznanie to niech więc będzie zachętą do urządzania dalszych innych wieczorków, świadczących chlubnie o działalności towarzystwa.

Myśl urządzenia wieczorku wyszła od prezesa oddziału. Czysty dochód z wieczorku w kwocie 16 zł. otrzymały gimnazjum i szkoła polska ludowa w Cieszynie. Palmę pierwszeństwa w części wokalnej przypada p. Cichoniowi, nauczycielowi śpiewu i p. Albinowskiej, nauczycielce szkoły wydziałowej żeńskiej. W partjach solowych akompaniament fortepianowy spoczywał w rękach p. Raszkego i p. Gregeratzkiej. Deklamował wiersz Lenartowicza, poświęcony Stanisławowi Konarskiemu, p. Mazur. Sekstet smyczkowy, tj. 4 skrzypce, wiolonczela i bas składali panowie Kopczyński, Zboziń, Ukleja, Laski, Mazur i Cichoń, nauczyciele szkół w Nowym Sączu.

Wreszcie wieczór trzeci. Z prawdziwem uznaniem zaznaczyć wypada usiłowania i rzetelną pracę tak dyrektora teatru p. Millera, jak i personalu. Dyrektor p. Miller gra bez względu na sukces materjalny, dając publiczności najnowsze perły literatury dramatycznej obcej, a głównie ojczystej; trupa jego złożona z doborowych współpracowników, karna i moralna. Perłą przedstawienia była jednoaktówka Sienkiewicza „Zagłoba swatem". Wystawa sztuki, tempo, rezyseria, były pod każdym względem staranne. Rozpoczęto przedstawienie 4tym aktem sztuki „Ogniem i mieczem", deklamację wygłosił p. Dulęba, zakończyły żywe obrazy z „Ogniem i mieczem".

Def.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 3 stycznia.

Kasyno miejskie: Wieczorek humorystyczny p. Barącza. Początek o godzinie 7.

Teatr miejski: „Pan Alfons", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (3): Genowefy P. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 m. 12.

Barnum we Lwowie. Zaczął od pokazywania przeróżnych osobliwości, które wcale osobliwościami nie były, a mimoto ściągały tłumy. Zrobił na tem miljony, a nazywał się Barnum. I my mamy we Lwowie niezłą kopię Barnuma. Jest nim „nasz znany sympatyczny" Lelewicz. Wynalazł szereg osobliwości a raczej zabytków z czasów biblijnych i pokazuje je publiczności za pieniądze na tle stosownych kupletów. Cały ten pasztet nazywa się „Pielgrzym z Palestyny" i strasznie się podoba publiczności lwowskiej. Lelewicz pokazał go onegdaj w „Sokole" po raz drugi. Pełno było i bawiono się przepysznie. Oprócz „Pielgrzyma" był jeszcze „Lichwiarz", „Pani Pipermenth", „Bazyli Samowar" itd. Wszystko było dobre, ale „Pielgrzym" najlepszy. Lelewicz jedzie pokazać go i Krakowowi...

Awantury żołnierskie. Dzień onegdajszy znowu przyniósł kilka awantur, wywołanych przez pijanych żołnierzy. I tak, w szynku Wika przy ulicy Słonecznej l. 21 kanonierzy pobili okropnie muzykanta Jana Mrówkę. Za to, że nie chciał żołnierzom grać według ich żądania, rzucili się na niego, wywlekli na ulicę i tu jeden ciął Mrówkę tasakiem po głowie. Przy pomocy kilku znajomych udało się Mrówce wyrwać z rąk rozjuszonych wojaków i pobiedz na stację ratunkową, gdzie mu zranioną głowę opatrzono. Musiano wezwać wojskowy patrol ze strażnicy który przybywszy na miejsce aresztowała dwu kanonierów. Również wieczorem wpadło kilku pijanych żołnierzy do domu publicznego przy ul. Zamarstynowskiej, gdzie wyprawili okropną awanturę, siekąc bagnetami meble i tłukąc lampy. Toż samo zaciekła bójka wrzała w szynku przy ulicy Zamarstynowskiej l. 20, gdzie pijani żołnierze pobili się między sobą aż do krwi. W dwu ostatnich wypadkach nastąpiły aresztowania przez patrole wojskowe. Przy sposobności tych awantur musimy podnieść dziwną anomalję, że na głównej strażnicy wojskowej nie ma w niedzielę lub święta dostatecznych sił wojskowych, w razie potrzeby i dopiero oficer służbowy, w razie jakiego wypadku, zmuszony jest rekwirować patrole z dalekich stosunkowo koszar.

Śmierć przy życzeniach. P. Józef Ludwicki, starzec przeszło 70 letni, kancelista Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków, przyszedł wczoraj w południe do swych znajomych przy ulicy Zielonej l. 4 celem złożenia życzeń noworocznych. Ugoszczono go, ale nagle zrobiło mu się niedobrze. Położono go na sofkę, ale gdy stan chorego się pogarszał i przytomność, którą utracił, nie wracała, wezwano na pomoc pogotowie stacji ratunkowej. Niestety ta zastała już trupa. Zdaje się, że powodem śmierci był udar serca.

Pamiątki nowego roku. Jak przystało na dzień pamiątkowy, stacja ratunkowa notuje parę wypadków skaleczeń w bójkach, oraz kilka przypadków *alkoholismus acutus*, które naprzód pogotowie ratunkowe, a następnie areszta policyjne wyleczyły.

Z nędzy. W dniu radości i zabaw przy Nowym Roku, przyprowadził onegdaj wieczorem stójkowy na stację ratunkową 67-letniego nędzarza, Kazimierza Szygałę, którego podniósł z bruku. Ponieważ stacja ratunkowa nie stwierdziła choroby u Szygały, lecz ogromne ogólne wycieńczenie z głodu i trudów, dano mu się napić spory kubek herbaty z rumem i odstawiono biedaka do domu na ulicę Snopkowską l. 8. Dziwny ten nędzarz stanowił kontrast z rozbawionym ludkiem, który przeważnie za wiele jadł i pił w ostatniej dobie.

Ogień pokojowy. Wczoraj o godzinie 5-tej po południu wybuchł ogień w pomieszkaniu p. inżyniera Niemekszy, przy ulicy Kopernika l. 15. Pożar powstał z przybudowanej do drewnianej ściany kuchenki i nie zrządził wielkiej szkody. Przywołana straż ogniowa rychło ugasiła ogień.

Małe Monaco. Policji doniesiono, że niejaki W. Kl. budnik kolejowy, zamieszkały przy ul. Grodeckiej l. 32, utrzymuje dom gry, gdzie przeważnie ekspresi w ferbla się zgrywają. Wysłany na miejsce ajent policyjny zastał tam wprawdzie i karty i grających ekspresów, ale nie stwierdzono, by grali ferbla.

Gwałtowny gratulant. Do mieszkania Anny Brożek, wesołej córy Koryntu przy ul. Sieniawskiej, przyszedł onegdaj rano Jasiek N., malarz pokojowy, z noworocznemi życzeniami i oczywiście za życzenie zażądał pieniędzy. Gdy Brożkowa, której miłe były gratulacje, odmówiła wynagrodzenia, Jasiek wyprawił niewdzięcznej okropną awanturę, a gdy go nareszcie połączonemi siłami za drzwi wyrzucono, wybiegł na ulicę i chwyciwszy kamienie, wybił ośm szyb w oknach Brożkowej.

Dzielni jeźdźcy. Z Paryża donoszą: Podporucznik de Bellegarde z 4 p. huzarów z oddziałem złożonym z 5 ludzi po złej drodze podczas ulewnego deszczu przebył w 56 godzinach 258 kilometrów.

Jeszcze jedno oświadczenie! Dwudziestu sześciu członków orkiestry teatralnej z pp.: Wolfsthalem i Sladkiem na czele, przesyła nam oświadczenie, iż podtrzymują pierwotne swoje zarzuty przeciw p. Czelanskiemu, z powodu jego ujemnej opinji o sztuce polskiej. Na tem zamykamy niemiłą i już nużącą polemikę w tej sprawie.

Niedźwiedź jeźdźcem. We wsi Glebowka, gub. kijowskiej, włościanin do wieczora nie mógł odszukać krowy, będącej na pastwisku; nareszcie wieczorem usłyszał tętent i ujrzał, jak krowa wpadła na podwórze, a na niej siedział niedźwiedź. Na krzyk zbiegli się ludzie, ktoś zdążył niedźwiedzia ugodzić kijem w łeb, ale ten oprzytomniawszy, zeskoczył z krowy i uciekł do lasu.

Okropna zbrodnia. Niezwykłej zbrodni dopuszczono się w tych dniach w Orense. Jeden z kapłanów otruty został winem konsekrowanem podczas odprawianej przez siebie Mszy św. Stan kapłana bardzo groźny. Przyczyna zbrodni, oraz sprawca nieznani.

Kradzież w kasie pułkowej. Do kancelarji pułku ulanów, stacjonowanego w Stulweisenburgu, włamali się ubiegłej nocy złodzieje i rozbiwszy żelazną kasę, zabrali 120.000 k. w gotówce, oraz książeczkę Kasy oszczędności na 3.000 koron.

Z kraju.

Rawa ruska. (*Ruch wyborczy.*) Odbyło się tu zebranie wyborców z wielkiej posiadłości, na którem stanęli i przemawiali jako kandydaci: Dr. August Sokołowski, dr. Dulęba i prof. dr. Starzyński. Po wysłuchaniu mów, zgromadzenie nie powzięło żadnej uchwały, lecz postanowiło zwołać liczniejsze zebranie wyborcze na dzień 14 stycznia.

Przemyśl. (*Uwolnienie.*) Adwokat dr. Liebermann, na podstawie uchwały wyższego sądu krajowego we Lwowie, został wypuszczony z więzienia śledczego za kaucją 20.000 koron.

Sanok. (*Zgromadzenie wyborców*) P. Włodzimierz Truskolaski zaprasza wyborców z kurji wielkiej własności dawnego obwodu sanockiego, na zebranie wyborcze, które odbędzie się dnia 15 stycznia o godz. 9 przedpołudniem w sali rady powiatowej w Sanoku. Celem zgromadzenia porozumienie się co do wyboru posła.

Kraków. (*Loterja matejkowska*). W poniedziałek odbyło się tu ciągnienie loterji, której dochód jest przeznaczony na zwiększenie funduszu domu Matejki. Poniżej podajemy numera seryj i numera losów, na które padły wygrane, zaznaczając, że najpierw wyrażony jest nr. serji, a następnie w nawiasach nr. losu. Wygrały: 1 (57), 2 (69), 3 (55), 4 (51), 5 (63), 6 (64), 7 (26), 8 (37), 9 (70), 10 (27), 11 (66), 12 (49), 13 (58), 14 (10), 16 (30), 17 (74), 18 (13), 19 (6), 20 (63), 21 (79), 22 (71), 23 (28), 24 (47), 26 (19), 28 (51), 30 (50), 31 (30), 32 (7), 33 (37), 34 (4), 35 (51), 36 (35), 37 (22), 38 (12), 41 (66), 42 (50), 43 (21), 44 (70), 45 (50), 46 (21), 47 (46), 48 (13), 49 (43), 50 (60), 51 (1), 52 (13), 53 (67), 54 (70), 55 (72), 56 (5), 57 (48), 58 (43), 61 (42), 62 (4), 63 (30), 64 (42), 65 (11), 66 (4), 67 (41), 68 (14), 69 (10), 70 (27), 71 (72), 72 (80), 73 (58), 74 (39), 75 (6), 76 (31), 77 (2), 78 (54), 79 (3), 80 (44), 81 (50), 82 (50), 83 (50), 84 (4), 85 (39), 86 (26), 87 (75), 88 (30), 89 (70), 90 (71), 91 (23), 92 (77), 93 (74), 95 (45), 96 (51), 97 (57), 98 (68), 99 (76), 100 (35), 101 (72), 102 (37), 103 (16), 104 (30), 105 (8), 106 (17), 107 (49), 108 (80), 109 (78), 110 (18), 111 (64), 112 (17), 113 (21), 115 (8), 116 (33), 117 (73), 122 (37), 124 (69), 125 (45).

Serje 15, 25, 27, 29, 39, 40, 59, 60, 94, 114, 118, 119, 120, 121, 123, jako zupełnie nierozsprzedane, nie były wciągnięte do losowania.

Perehińsko. (*Pomnik*). W Podlutem, gdzie spędzał zwykle lato śp. ks. kardynał Sembratowicz, wystawiono na cześć jego pomnik. Jest to wysoki obelisk na kamiennej podstawie. Na frontowej jego ścianie wyryto krzyż, a pod nim napis: „Pamięci ks. metropolity kardynała Sembratowicza 1900. Wł. Schmidt". Pomnik stoi na wysokiej skale naprzeciw cerkwi. Wystawił go właściciel dóbr skolskich p. Schmidt, który od kilku lat dzierżawi i eksploatuje lasy w Perehińsku, należące do metropolji lwowskiej.

Chorostków. (*Jubileusz*). Urzędnicy ordynacji chorostkowskiej obchodzili dnia 8 grudnia z. r. 25-letni jubileusz służby p. Krzysztofa Köppla, pełnomocnika dóbr hr. Siemińskich-Lewickich. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele miejscowym na intencję jubilata, zgromadzili się urzędnicy tej ordynacji z ks. kan. Głowińskim i drem Hładijem w mieszkaniu dyrektora ordynacji, skąd udała się deputacja do p. Köppla, zapraszając go na skromną ucztę. P. Köppel przybył i w pięknie udekorowanej sali zasiadło do stołu 28 osób. Podczas uczty wzniósł pierwszy toast na cześć jubilata ks. kan. Głowiński, podnosząc w pięknych słowach jego zalety charakteru i zasługi. Drugi przemawiał dyrektor ordynacji, który wręczył jubilatowi upominek od zebranych. Następnie wzruszony tą niespodziewaną owacją, przemówił p. Köppel, podziękował serdecznie za skierowane do niego słowa uznania, a przemówienie swe zakończył toastem na cześć pp. hr. Siemińskich-Lewickich. Przemawiał jeszcze jeden z urzędników, poczem odśpiewano „Boże coś Polskę" i zgromadzeni rozjechali się, unosząc miłe i wzniosłe z tej chwili wrażenie.

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Colosseum** teatr rozmaitości, pod dyrekcją Ernesta Thorna, przygotował na Nowy Rok nader bogaty i urozmaicony program: Trupa Grigory ze swojemi ikaryjskiemi igrzyskami. Trupa Stojnow śpiewacy i tancerze rosyjscy. Robert Nickel, humorysta i komik. Trupa Bairoth's, angielska pantomina, Hermanas de Castilla, taniec hiszpański i koncert dzwonkowy. The Thorninn's, ekscentrycy. J. Garcia, przedstawiciel sylwetek. Trupa Anasta, scena komiczna w restauracji. Mst Marcello, żongler z asystencją komiczną. Matylda Buchwald, komiczne charaktery transformacyjne. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life przedstawienie. Ceny niepodwyższone. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **W rozpaczliwem położeniu** nędzarki, bez możności zaspokojenia najpierwszych potrzeb, żyje we Lwowie od dłuższego czasu wdowa po zecerze z 5 małych dzieci. Do ciemnej, wilgotnej nory, w której ta nieszczęsna ma jakie takie schronienie przed zimą, zagląda ustawicznie głód i chłód a po nich przyjdzie lada dzień choroba, bo przyjść musi. Do serc litościwych odzywamy się z prośbą gorącą o najdrobniejsze choćby datki dla tej bardzo biednej, opuszczonej kobiety, które adresować można do naszej administracji pod napisem: „Dla H., wdowy po zecerze".

* **W Związku naukowo-literackim** (ulica Trzeciego Maja l. 5, II piętro) w sobotę dnia 5 b. m. p. Zofja Strzetelska-Grynberżyna odczyta ustęp ze swego studjum p. t.: „Znaczenie Balladyny", mianowicie, o postaci wdowy. Początek o godzinie 8 wieczorem

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta złożyli zamiast życzeń noworocznych: Tytusowie Bukowscy 4 kor., dr Ostaszewski-Barański 5 kor., Janiccy Ryszardowie z Berezowicy 8 kor.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli pp.: Służewski 5 kor., prof. Bykowski ze Lwowa 6 koron

Na szkołę ludową w Cieszynie złożył p. prof. Bykowski 5 kor.

* **Ofiary na Jasną Górę** (LXXXII). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: P.: J. M. z Królestwa 2 k.; dr. Szajna Władysław 10 k.; N. N. 3 rs. Razem **(LXXXII) 12 k. i 3 rs.**

Poprzednio wykazano 6057 k. 69 h. i 1 dukat, a więc razem **(I–LXXXII) 6069 k. 69 h., 1 dukat i 3 rs.**

* **Ofiary na Dom polski w Ostrawie** (X). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.; Hermina i Malwina Jahlówny z Rzeszowa 6 k.; Amalja Jahl z Rzeszowa 6 k. Razem **(X) 12 k.**

Poprzednio wykazano 158 k., a więc razem **(I–X) 170 k.**

Zmarli:

Karol Wojtasiewicz, słuchacz praw, zmarł we Lwowie w 21 r. życia.

W Wadowicach zmarł Alfred Otto Van-Roy, były porucznik armji austrjackiej z roku 1866, urzędnik techniczny wydziału kraj.

Herkules Józef Grand, znany swego czasu we Lwowie, profesor języka i literatury francuskiej, zmarł w rodzinnem mieście w Romont w kantonie fryburskim. Młodzieńcem przybył do Lwowa jako domowy nauczyciel Edwarda hr. Fredry, a ożeniwszy się z Józefą Chołodecką, osiadł na stałe w mieście naszem, gdzie zdobył zdolnościami i pracą niezwykłemi zaletami serca i duszy ogólne uznanie i był jako profesor poszukiwany wśród pierwszych kół w kraju. Po mnogich latach uciążliwej pracy związany słowem z rodziną, że wzorem prawdziwego Szwajcara powróci w swe góry ojczyste — przeniósł się do rodzinnego miasta, gdzie też spędził ostatnie dni życia. Acz obcokrajowiec był szczerze przywiązanym do ziemi naszej, a w roku 1863 znajdowali w domu jego poparcie liczni emigranci, zwłaszcza zaś przybysze z Francji. W ostatnim czasie zajmował się legatem przekazanym dla miasta Lwowa przez ziomka jego cukiernika Rotlendera (Rolanda). Z prac jego literackich wspomnieć nam wypada o gramatyce francuskiej wydanej pod pseudonimem Dechavant'a. Pozostawił wdowę i troje żyjących i zaopatrzonych dzieci. Cześć jego pamięci!

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w piątek „Żydówka", wielka opera w 5 aktach Halevy'ego. Pierwszy gościnny występ Ignacego Warmutha, w partji Eleazera.

W sobotę popołudniu o godzinie $3\frac{1}{4}$ dla młodzieży szkolnej: „Dożywocie", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca) — Wieczorem o godzinie 7 „Oj młody, młody!", komedja w 4 aktach Jana Al. hr. Fredry (syna).

W niedzielę popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Gwałtu co się dzieje!", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca) i „W studni", opera komiczna w 1 akcie Blodka. — wieczorem o godzinie 7, po cenach dramatu, „Nietoperz", opera komiczna w 3 aktach J. Straussa.

Zygmunt Noskowski, utalentowany muzyk, kompozytor wielu utworów koncertowych, opery „Livia Quintilla" i niezliczonych pieśni, obchodził w tych dniach trzydziestopięciolecie swej kompozytorskiej działalności.

Przekłady z polskiego: *Pester Lloyd* zamieścił przekład niemiecki znanej noweli A. Szymańskiego: „Srul z Lubartowa".

— *Ore-burgskaja Gazieta* wydrukowała w przekładzie rosyjskim nowelę G. Zapolskiej p. t. „Stłuczona lalka", oraz nowelę W. Gomulickiego „Grzech śmiertelny".

Przyjęcia noworoczne.

Na zaproszenie p. wiceprezydenta Michalskiego zebrali się onegdaj o godzinie $11\frac{1}{2}$ członkowie rady, gromjum magistratu i urzędów pomocniczych, ażeby złożyć noworoczne życzenia panu prezydentowi. Imieniem zebranych przemówił pan wiceprezydent, życząc zdrowia drowi Małachowskiemu, ażeby mógł w życie wprowadzić te wszystkie inwestycje, nad któremi pracowała rada miejska, gremjum magistratu, wszyscy urzędnicy, miejscy, a których rezultatów oczekuje cały ogół obywatelski, zarówno w interesie hygieny jak podniesienia dobrobytu miasta. P. prezydent Małachowski zaznaczywszy, że u przełomu wieku wchodzi autonomja nasza w nową fazę rozwoju, tak mniej więcej przemówił: Teatr niedawno otwarty, wodociągi, rzeźnia i centralny zakład oświetlenia elektrycznego, niebawem, a w każdym razie w pierwszej połowie tego roku zaczną funkcjonować, wielka zaś istnieje nadzieja, że i miejską Kasę oszczędności z zakładem zastawniczym w tym roku będziemy mogli w życie wprowadzić. Stoimy więc bezpośrednio przed żniwami: ta chwila przednówku zwykle najcięższa ale ożywia ją i oświetla nadzieja zasłużonego obfitego plonu.

Potrzeba nam w tym okresie przejściowym zespolenia wszystkich sił do jednej akcji, potrzeba solidarnego działania, owianego miłością tego grodu, potrzeba poświęcenia i ofiarności, które są koniecznym warunkiem każdej publicznej pracy. Potrzeba wiary i zaufania w pogodną przyszłość, która dodaje sił w ciężkich chwilach zwątpienia, potrzeba wzajemnego szacunku i zaufania i tej powagi i przedmiotowości obrad i sądu, która dotychczas cechowała nasze czynności i która w przyszłości nas nie opuści. A nadewszystko potrzeba jedności i zgody, które są podstawą każdej sprawy. Prócz tego zaś konieczna roztropność i przezorność w działaniu, jako nieodzowny warunek powodzenia każdego przedsięwzięcia, a szczególnie w rzeczach takiej finansowej doniosłości, jak realizacja miljonowych pożyczek.

Inne miasta, które znajdywały się w szczęśliwszych warunkach, także tylko pożyczkami amortyzacyjnemi wykonały wszystkie większe dzieła inwestycyjne. One przeprowadziły już swe prace, po zamortyzowaniu kapitału mogą dochodów używać na cele pożyteczne i humanitarne — my stoimy dopiero u progu pracy.

To też na dziś konieczną jest wielka oszczędność i ścisłość w wydatkach, aby nie popaść w kolizje, których dotychczas, dzięki Bogu, mimo katastrof w około uniknąć zdołaliśmy. W tych antecedencjach czerpiemy otuchę i nadzieję pewnego a spokojnego rozwoju, nadzieję, że wprowadziwszy raz w życie inwestycje, uregulujemy i oprzemy nasz budżet na silnych podstawach. Wobec tego do wypowiedzianych już poprzednio do rady życzeń, dodaję prośbę: „Nie ustawajmy w pracy i łączmy wszelkie siły zgodnie i jednolicie dla dobra ojczyzny i tego miasta, a wówczas możemy żywić niepłonną nadzieję, że przy Boskiej pomocy obfite żniwo inwestycyjnego posiewu, nagrodzi nam te trudy i troski, które w ostatnich latach dzięki Bogu przebyliśmy szczęśliwie, tak, iż spokojnie, pogodnem okiem w przyszłość spoglądać będziemy mogli".

Na tem skończyło się przyjęcie.

Przedtem jeszcze wiceprezydent magistratu p. Romanowski na czele deputacji grona urzędników złożył serdeczne życzenia p. wiceprezydentowi Michalskiemu, podnosząc w swem przemówieniu, jak potrzebnem jest dla dobra miasta solidarne postępowanie wszystkich powołanych czynników. P. Michalski podziękował p. Romanowiczowi w serdecznych słowach.

Przyjęcie noworoczne u p. wiceprezydenta Michalskiego, zgromadziło w gościnnych pokojach liczne grono członków rady miejskiej i gremium magistratu z pp. dr. Małachowskim i Romanowskim na czele. Prócz tego byli posłowie do rady państwa i na sejm krajowy, członkowie Tow. strzeleckiego i liczni przyjaciele i znajomi. Ożywiona pogadanka przeciągnęła się do godziny 3 po południu.

Szczepanik — forysicem.

W *N. W. Journal* czytamy: Niedawno donieśliśmy, że znakomity polski wynalazca Jan Szczepanik, porzuciwszy zawód nauczyciela ludowego, utracił tem samem prawo odbywania tylko ośmiotygodniowej służby przy wojsku i powołany został do służby na trzy lata do 45 pułku piechoty w Przemyślu.

Przed wstąpieniem do wojska zdarzył się Szczepanikowi fatalny wypadek. Oto przy próbie karabinu nowej konstrukcji, wynalezionej przez Szczepanika, karabin wypalił i skaleczył go w nogę. Wskutek tego Szczepanik powołany do wojska, zamiast pójść do szeregu, musiał udać się do szpitala, gdzie go leczono przez kilka tygodni. Przed kilkoma dniami stanął przed komisją lekarską, która miała orzec, czy Szczepanik jest zdolnym do służby, czy też, jako niezdolny, ma być uwolniony z wojska.

Komisja uznała go za zdolnego. Wprawdzie przy badaniu lekarskiem skonstatowano, że kula tkwi jeszcze w nodze Szczepanika, ale mimoto uznano go za zdolnego do lżejszej służby. Przez trzy lata więc będzie Szczepanik musiał nosić mundur szeregowca, a mówimy „mundur szeregowca" z rozmysłem dlatego, że w czasie swej trzyletniej służby prawdopodobnie nie będzie awansował. Awans jest bowiem wykluczony wskutek rodzaju służby, do której Szczepanik się zgłosił. Aby z jednej strony uniknąć trudów i nieprzyjemności marszów, z powodu zbolałej nogi, a z drugiej strony mieć nieco wolnego czasu dla swych badań, zgłosił się Szczepanik za służącego wojskowego i jako forysia przydzielono go jednemu z oficerów.

A więc „forysicostwo," jest najnowszym etapem w karjerze człowieka, który dał nam już dwa ważne wynalazki i po którym wiele jeszcze spodziewać się możemy. Wynalazca kartonów tkackich będzie musiał codziennie czyścić swemu panu buty, trzepać suknie, chodzić po posyłkach i być może, że mając głowę pełną innych myśli, w służbie nie będzie lepszym, jak inni forysice, stanowiący bardzo wdzięczny materjał dla humorystów."

Sygnały z Marsa.

Planeta Mars daje jakieś znaki sąsiadce swej, ziemi, tak przynajmniej zapewnia astronom Douglas, dyrektor obserwatorjum w stanie Orisona, w Ameryce północnej.

Astronomowie w ostatnich latach nabierali coraz więcej pewności, że na Marsie mieszkają jakieś istoty żyjące, obdarzone cywilizacją wyższego stopnia. Cała planeta pokrzyżowana jest systemem kanałów, przewyższających znacznie olbrzymie roboty wodne starożytnych Mongołów, cesarzy chińskich i egipskich. Powierzchnia Marsa pokryta jest ciemnemi plamami, w których uczeni widzieć chcą morza. Jedno z mórz takich, dorównywujące powierzchnią swą Francji, otrzymało nazwę morza Ikara.

I właśnie morze to było polem ostatniego odkrycia. Obserwując je, zauważył Douglas następujące ciekawe zjawisko; na morzu tem, na długości kilkuset kilometrów, widniał w linji prostej szereg ogni. Olbrzymie ogniska te gorzały przez godzinę i 10 minut, poczem znikły tak szybko, jak nagle się ukazały.

Rozłożenie ogni w linji prostej dowodzi, zdaniem astronoma, że ma się tu do czynienia z jakiemś działaniem rozumnem, celowem; równocześnie ukazanie się ich i równoczesne zniknięcie potwierdza to przypuszczenie.

Astronomowie obserwują pilnie planetę, tak, że powtórzenie się sygnałów nie ujdzie ich uwagi. Mają jeszcze 2 miesiące czasu do obserwacji, dopiero bowiem w końcu lutego Mars stanie się niewidoczny.

W interesie straży skarbowej.

W organie zawodowym gal. straży skarbowej, wychodzącym od lat 9-ciu we Lwowie *Dwutygodniku* czytamy o stosunkach przy korpusie straży, co następuje:

„Z pewnego źródła mamy wiadomości o mającem nastąpić w niedalekiej przyszłości pomnożeniu sił kancelaryjnych czyli manipulacyjnych przy kierujących władzach skarbowych. Wiadomość ta nasuwa nam parę uwag do uwzględnienia kraj. dyrekcji skarbu, w której aż do VIII klasy rangi, jak wiadomo, wszystkie mianowania i obsadzania posad są zależne. Pozwolimy sobie zabrać głos w kwestji tych niedalekich, jak mówią, mianowań sił manipulacyjnych.

„Jeżeli weźmiemy na uwagę stosunek respicjentów w korpusie do posad komisarskich, widzimy, że stosunek ten jest ogromnie nierównomierny, że ogromny procent respicjentów, posiadających wszystkie wymagane egzamina i kwalifikacje, nigdy nie może nawet marzyć o osiągnięciu wyższego stopnia. Ostatnia regulacja, czy częściowa zmiana instrukcji, kreując stopnie starszych respicjentów, nietylko stosunku awansu nie poprawiła, ale tworząc pod nową nazwą, niejako dawną, zniesioną instytucję „samoistnych", jeszcze w znacznej mierze utrudniła pozycję i awans respicjentów t. zw. zwykłych, w niczem się ostatecznie pod względem wiedzy i kwalifikacji od tych pierwszych nie różniących. Jeżeli dodamy, że od czasu do czasu na posadę komisarzy dostają się ludzie z poza korpusu, którzy ze strażą skarbową i jej wymogami nigdy poprzednio nic nie mieli wspólnego, musimy przyjść do ostatecznej, niewesołej bynajmniej konkluzji, że faktycznie służba straży skarbowej na ogół biorąc, kończy się na stopniu respicjenta zwykłego. Być może, że część respicjentów, przeważnie starszej generacji, zadowoloną jest i z tego osiągniętego stopnia, wiedząc sama, że brak jej dostatecznej podstawy do żądania posunięcia się na stopień urzędniczy. Z biegiem lat ostatnich atoli, mamy na posadach respi-

cjentów zwykłych ludzi, których wiedza i wykształcenie stawia ich daleko poza przeciętne wymogi, jakie instrukcja służbowa i władza stawia przeciętnemu respicjentowi. Ta klasa funkcjonarjuszy, szukająca karjery przy straży, ze strachem patrzy w przyszłość i pyta, zupełnie zresztą naturalnie, dlaczego jej karjera ma się kończyć na stopniu respicjenta zwykłego, jeżeli ona stara się posiąść i posiada istotnie te wszystkie kwalifikacje, jakie są potrzebne do osiągnięcia stopnia urzędniczego? I nietylko respicjenci; tak samo pytają nadstrażnicy, którzy mają najlepsze chęci i dokładają starań, aby porobić egzamina na wyższe stopnie. Jest to dla nich ostatecznie kwestją całej przyszłości życia i należy wziąć pod rozwagę, że ci ludzie nie żądają w rezultacie niczego nadzwyczajnego, lecz czegoś takiego, co jest logicznem następstwem żądań, jakie się od nich stawia. Na równi z pracą i jej wydatnością, winno iść i wynagrodzenie za tę pracę, a w rządowej służbie nie ma innego wynagrodzenia, jak zasłużony awans. Jeżeli ten awans dla niedostatecznej organizacji, czy dla wadliwej i przestarzałej instrukcji oraz dla jakich innych powodów nie mających uzasadnienia ani w jednej, ani w drugiej, nie da się uregulować w korpusie straży, należy ludziom, mającym odpowiednie kwalifikacje, znaleźć do tego awansu ujście na innych polach służby państwowej, gdzieby mogli dalej z pożytkiem dla państwa i dla siebie pracować.

„Obsadzanie posad przy urzędach cłowych wobec dostatecznej liczby zgłaszających się praktykantów, nie daje straży skarbowej wielkich szans, bo z wyjątkiem kiedy niema do opróżnionych przez poborców cłowych, rzadko się trafia większe zapotrzebowanie w tym kierunku. W tej więc kategorji tak, jakby to nie dla straży było, choć kwalifikacji do urzędów cłowych bezsprzecznie ma więcej, niż podający się na posady praktykantów. Cóż tedy pozostaje? Mniemać się ośmielamy, że obsadzanie posad kancelaryjnych i manipulacyjnych, nadawałoby się przy władzach kierujących bardzo dobrze dla funkcjonarjuszów przy straży skarbowej, zwłaszcza respicjentów, którzy posiadają dostateczną praktykę i nienaganne kwalifikacje, a nawet służą oni także po kilkanaście lat w korpusie i czekają na awans nadaremnie. Że nadawaliby się do tych posad najlepiej funkcjonarjusze straży skarbowej, najlepszy dowód w tem, że i tak dziś oni przeważnie załatwiają ważniejsze czynności kancelaryjne po dyrekcjach i biurach, a więc chyba się na tem rozumieją dostatecznie i nie potrzebują się dopiero uczyć tej manipulacji, przez co utrudnioną jest w wysokim stopniu cała służba kancelaryjna. Mamy nadzieję, że wielkoduszny nasz opiekun, prezydent Korytowski, zechce uczynić coś dla straży w sprawie, która ostatecznie tylko od niego zależy."

Rywal Kruppa

Krupp pruski, wulkan nowożytny, kujący błyskawice i pioruny, jeden z najbogatszych ludzi w Niemczech, ma współzawodników. Na ziemi francuskiej robi mu konkurencję Schneider w Creuzot; w Anglji był Willjam Jerzy Armstrong, późniejszy baron of Cragside, ten samem, czem Krupp dla Niemiec.

Ale — zaznaczamy odrazu — postać to szlachetniejsza, niżeli Krupp. Dzisiejszy rzeczywisty radca tajny z Essen — to zwyczajny groszorób, który fabrykuje i sprzedaje armaty — każdemu, kto płaci, chociby to był wróg jego ojczyzny, niosący, jak np. Chińczycy, z pomocą jego fabrykatów śmierć własnym jego rodakom. Krupp nadto do owej fabrykacji nie wniósł nic nowego. Sposób hartowania stali wynalazł stary Krupp, ojciec ekscelencji, a potem do dnia dzisiejszego kapitał miljonowy pozwalał i pozwala kupować cudze myśli, jak się kupuje zboże, wódkę, często cnotę ludzką. W zakładach esseńskich przebywają setki inżynierów, mechaników, chemików, którzy za mniej lub więcej suto pensje roczne są obowiązani suszyć mózgi nad nowymi wynalazkami i ulepszeniami coraz to świeższemi.

Armstrong natomiast był sam uczonym, był pomysłowym wynalazcą, pchnął naukę na nowe tory, umiał prócz przyrządów do zabijania i niszczenia obdarzać ludzkość dziełami ogólnego pożytku.

W ciągu długiego żywota (urodził się 1810 w Newcastle, zmarł tamże 26 lm. 1900 r.) dał przemysłowi machinę parową elektryzującą, dał mu epokową windę hydrauliczną (1846), stworzył nowy rodzaj okrętów pancernych dzięki wynalezieniu odmiennych, niż dotychczasowe, płyt, okrywających kadłuby statków.

Jego armaty, armaty Armstronga, są tak słynne, jak esseńskie Kruppa. — Zasługuje na podkreślenie powód, dla którego Armstrong przerzucił się od wynalazków przemysłowych do wojennych. Po wojnie krymskiej stało się jawnem, że armja angielska nie może wytrzymać porównania z wojskami kontynentu. Zwłaszcza bronie techniczne znajdowały się w opłakanym stanie.

Wtedy potem na horyzoncie politycznym zarysowała się możliwość wojny z Francją. — Rząd angielski tolerował spiski przeciwko życiu Napoleona III. Projekt zamachu Orsiniego dojrzał w Londynie. Nad Tamizą sfabrykowano bomby, któremi chciano zabić byłego karbonarjusza, noszącego koronę i zapominającego o przyrzeczeniu oswobodzenia Włoch. Stu pułkowników francuskich podało cesarzowi adres, który w odwecie domagał się najazdu na Anglję.

Ta odpowiedziała utworzeniem pułków ochotniczych i obwarowaniem brzegów. Armstrong wynalazł wtedy typy armaty nadbrzeżnej, dalej okrętowej, wreszcie polowej. Od r. 1859 do 1865 Armstrong był wyłącznym i jedynym konstruktorem armji lądowej i marynarki wojennej angielskiej; wtedy to dostał tytuł barona i stanowisko dyrektora działowni królewskiej.

Potem założył własne warsztaty w Clewik pod Newcastle; wobec ich rozmiarów blednie fabryka esseńska. Pracuje tam około 22.000 robotników; wraz z rodzinami jest to potężny zastęp 70.000 osób, tworzących osobne miasto. A fundacjami, zabezpieczającemi los swoich pracowników, Armstrong także góruje nad Kruppem, który za kawałek chleba krępuje nawet ich wolność osobistą i swobodę sumienia. *A. N.*

Nowe książki.

Antonina Matuszewicz. — Dwa Prądy. — Lwów. — Seyfarth i Czajkowski 1900.

Autorka wprowada nas od razu, bez długich nużących opisów wstępnych w różową, promienną światłem miłości atmosferę, gdzie jak kwiat tuberozy roztacza słówko „kocham" odurzające wonie. W półmroku buduaru... w pracowni artysty słyszymy je wymawiane w chwilach ekstazy spragnionemi pocałunków usty. Autorka odczuwa z wrażliwością tą subtelną, właściwą tylko tym, „które kochać umieją" — ów moment, gdy „serce z sercem zbiega, zlatuje się, ściska, lica, usta łączą się, drżą, palą". Przykro nam, że ta, co wzbudziła pierwszą ogromną miłość w sercu artysty: hrabianka Irma, to hetera, której tylko reguły dobrego tonu i niewola konwenansów nie pozwalają być tem, czemby być pragnęła. Okrutną jest ta lalka salonów, gdy w drobne wypieszczone rączki bierze ni to zabawkę, żywe, drgające serce biednego malarza, w zamiarze, by je po przebytych chwilach rozkoszy rzucić do składu rupieci, gdzie wiele takich serc spoczywa. Hrabianka Irma to wampir, ubrany ściśle według wskazówek zawartych w *Moniteur des modes*, to salonowy wampir, który dla chwilowego dogodzenia przeczulonym nerwom, wśród pocałunków lubieżnych ssie krew z spalonych trawiącą gorączką ust nieszczęsnej ofiary.

Czytając tę powieść w miejscach drastycznych, mimowoli rzucamy okiem na imię autorki, myśląc o Irmie, zapytujemy się, jak daleko zdecyduje się posunąć autorka w opisie tej, lub owej sceny erotycznej? Zawiedzie się, kto szukać będzie w tym romansie reminiscencyj z Zoli, Bourgeta, Mirbeau, Prevosta, lub innych naturalistów i modernistów dzisiejszej doby. Czujemy, że powieść tę pisała kobieta. Jeśli jako autorka musi malować żądzę, czyni to tak ostrożnie, z takim naturalnym, wrodzonym wstrętem, jakby się bała samym opisem skalać.

Jesteśmy wdzięczni autorce za typ drugi, rywalki hrabianki Irmy — Jadwigę Piemowską, za tę postać taką jasną, taką naszemu sercu bliską na pogodnem tle *plein-airu;* za ten w jej dziewiczym sercu ożywczy prąd drugi, prąd altruizmu. Irma i Jadwiga — oto dwa kontrasty — dwa prądy: erotyczna miłość — efemeryda salonowej kokoty, która po złamanych sercach depce z cynicznym uśmiechem: byle użyć, byle ambicji własnej dogodzić — i druga ewangeliczna miłość bliźniego, ta miłość, która chmurne rozpogadza czoło, pod której ciepłem tchnieniem na skalistej nawet opoce kwiat barwny ku niebu wystrzela, miłość, co rany duszy zabliźnia i ból serdeczny łagodzi, miłość święta. Anioł cichy, urodzony na Golgocie z łzy Chrystusowej, idący międzу maluczkich i cierpiących z słowami pociechy...

Do „Dwóch prądów" napisał Kazimierz Tetmajer obszerną przedmowę, z której ustęp końcowy dosłownie przytoczę:

„Powieść sama za siebie przemówi, nie można wątpić, że zarówno przez krytykę, jak i przez publiczność przyjętą będzie tak, jak każde dzieło talentu winno być przyjęte. *K. Z.*

Prasa londyńska.

Jeden z dziennikarzy, wybornie znających stosunki londyńskie, zwrócił mi niedawno uwagę na błąd, jaki stale popełnia opinja publiczna na kontynencie europejskim, uważając jeszcze dzisiaj gazetę *Times* za pierwszy, naczelny, najbardziej poczytny i najbardziej wpływowy organ Anglji.

Ten błąd sprawia, że w prasie kontynentalnej ustawicznie cytuje się *Times'a* jako źródło; ustawicznie powołuje się na jego świadectwo i ustawicznie korzy się przed jego sądem, czy informacjami.

Była epoka, kiedy *Times* istotnie grał w życiu publicznem Anglji pierwsze skrzypce. Ale ten czas — pierwsza połowa XIX stulecia — dawno minął. Dzisiaj, a raczej od lat czterdziestu powstały inne dzienniki, poczytniejsze, bo i tańsze i dokładniej informujące i sumienniejsze. Opinja publiczna na kontynencie tego wszystkiego nie widzi i po dawnemu wierzy zasadzie *Times locuti — causa finita.* (*Times* przemówił — sprawa rozstrzygnięta).

Times ma tylko wiek za sobą, gdyż zaczął wychodzić w 1788 r.

Prasa angielska do połowy wieku XIX opłacała stempel dziennikarski (jak do roku przeszłego w Austrji) i stempel od każdego anonsu. Dopiero po zniesieniu tych opłat w 1858 r. runął monopol gazet dawniejszych i bogatych, jak *Times*.

Powstały dzienniki, sprzedawane po jednym pennym za numer; wreszcie przyszła kolej na dzienniki, kosztujące pół penny.

Pierwszą gazetą w wielkim formacie, kosztującą jeden penny, był *Daily Telegraph*. Zrazu dawał 4 stronnice; potem, w dwa lata 8 stronnic; teraz jego numery liczą po 12—16 stronnic. Nakład dzienny 300.000 do 350.000 egzemplarzy. Anonsów pomieszcza najwiecej *Daily Telegraph* — nie *Times*. Tendencja liberalna.

Dziennikiem zachowawczym, za jednego penny, jest *Standard*, istniejący od roku 1827, przekształcony i odmłodzony w r. 1857. Nakład 255.000 egzemplarzy dziennie. Wydanie wieczorne nosi tytuł *Evening Standard*.

Daily News, założony w r. 1845 przez Dickensa i Williego. Kosztował zrazu 3 penny; od roku 1858 cena zniżona na 1 penny. Nakład 165.000 egzemplarzy. Jest to organ gladstończyków. Tutaj ogłaszał Archibald Forbes słynne sprawozdania wojenne.

Daily Chronicle, organ radykalistów, powstał w r. 1855. Daje dziennie 12 stronnic i interesujący do każdego numeru dodatek literacki. Nakład 200.000 egzemplarzy.

Morning Post, organ wysoce zachowawczy, założony w roku 1772; nakład dochodzący do 100.000 egzemplarzy.

Morning Advertiser, założony w r. 1793 przez restauratorów londyńskich, teraz jest w upadku.

Prócz prasy porannej, bardziej wpływowej i poczytnej, istnieje wieczorna, drugorzędna. Są to dzienniki: *Globe, St. James Gazette, Star, Pall Mall Gazette, Westminder Gazette, Echo, Sun, Daily Mail* i wiele innych. Nakład ich od 100.000 do 200.000 egzemplarzy.

W Anglji ludzie czytają! *A. N.*

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 2 stycznia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·60 do 15 20, pszenica na termin 14·40 do 14·80; żyto gotowe 12·80 do 13·20, żyto na termin 12 60 do 13 –; owies obroczny 11·80 do 12·40, owies na termin 11·60 do 12·—; jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 12·— do 13·50; rzepak 27·— do 27·50; lnianka 21·— do 22 —; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 13·50 do 24·—; wyka 11·60 do 12 50; bobik 11·60 do 12·50; hreczka 14·— do 14·50; kukurydza nowa 11 50 do 12·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 100·— do 130·—, koniczyna biała 70 — do 150 —, koniczyna szwedzka 80 — do 160 —; tymotka 38 — do 50 —.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·— do 17 50; *paritas* Tarnopol na termin 16·25 do 16·75

Usposobienie lepsze — popyt wzmaga się i ceny idą w górę.

— **Kraków** 2 stycznia. Dzisiaj odbyło się ciągnienie losów miasta Krakowa. Główna wygrana 50.000 koron padła na nr. 7.502, druga wygrana 4.000 koron na nr. 58.700; po 1.000 koron wygrały nra: 21.991, 28.935, 37.631, 40.569 i 44.616.

— **Wiedeń** 2 stycznia. Przy dzisiejszem ciągnieniu austrjackich losów kredytowych, padła główna wygrana 300.000 koron na serję 3.968 nr. 37.

— **Wiedeń** 2 stycznia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7 90 do 7 91, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·82 do 7 83, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·24 do 5·2?, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na listopad od —·— do —·—; owies na wiosnę 1901 r. od 6 19 do 6 20, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja najpierw silna, później słabsza.

— **Budapeszt** 2 stycznia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·61 do 7 62, na październik od 7·72 do 7·73; żyto na kwiecień 7·35 do 7 36, na październik od —·— do —·—; owies na kwiecień 5 87 do 5 89, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 1901 r. od 4 92 do 4 94, na sierpień od —·— do —·— na październik od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna bardzo żywa. Tendencja silna.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Capstadt 2 stycznia. Biuro Reutera donosi pod d. 31 grudnia: Oddział Boerów w sile 200 ludzi zatrzymał na północ od Rosmead pociąg kolejowy, w którym znajdowało się 60 ludzi z wojsk kolonialnych i podpalił go. Żołnierzy angielskich wzięto do niewoli, później jednak wypuszczono ich na wolność, kilku Anglików zraniono.

Rząd wystosował w 27 okręgach kolonji przylądkowej, wliczając w to Capstadt, do poddanych, którzy pozostali wiernymi, odezwę, którą ich wzywa, ażeby utworzeniem płatnej milicji przyczynili się do wyparcia Boerów, którzy wtargnęli do kolonji Przylądka.

Londyn 2 stycznia. Kitchener donosi z Pretorji, że bez przestanku ściga Deweta i że zdobył kilka koni i wozów z amunicją. Jenerał French wziął 12 Boerów do niewoli i zdobył wielką liczbę wozów i bydła.

Londyn 2 stycznia. *Daily Mail* donosi z Kapsztadu, że liczba Boerów, którzy wtargnęli do kolonij Przylądka wynosi przeszło 5000 ludzi.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn 2 stycznia. Do dzienników donoszą z Pekinu: Nota, w której Chiny przyjmują waruki mocarstw, opiewa: Czing i Lihungczang przyjmują w imieniu Chin postawione im warunki i proszą o konferencję.

Berlin 2 stycznia. Biuro Wolfa donosi: Dnia 31 grudnia popołudniu ścięto w Pekinie mordercę Kettelera, nazwiskiem Enhai, na miejscu popełnionej zbrodni.

Wybory do rady państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 2 stycznia. W dniu jutrzejszym odbędą się wybory 58 posłów do rady państwa. Mianowicie wybierają jutro: kurja powszechna w Austrji dolnej 9 posłów, kurja powszechna w Czechach 18 posłów, na Morawach 7, na Śląsku 2, w Austrji górnej 3, w Salzburgu 1, w Styrji 4, w Tyrolu 3, w Przedarulanji 1, w Tryjeście 1, w Istrji 1 i Gorycji 1 posła. Nadto wybierają jutro: miasta w Dalmacji 2, miasta na Bukowinie 2 i miasta w Krainie 3 posłów.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Uroczystości noworoczne.

Wiedeń 2 stycznia. Wszyscy bawiący tu arcyksiążęta złożyli wczoraj cesarzowi osobiście życzenia noworoczne. Popołudniu odbył się u cesarza obiad familijny, w którym wzięli udział wszyscy arcyksiążęta i arcyksiężniczki.

W kościele św. Szczepana odprawił o północy mszę św. kardynał Gruscha w obecności burmistrza, wielu członków rady miejskiej i nader licznej publiczności. Prócz tego w kaplicy nuncjatury papieskiej celebrował mszę św. uroczystą nuncjusz Tagliani w obecności licznych członków ciała dyplomatycznego i arystokracji, między innymi ministra Gołuchowskiego z małżonką.

Mowa Szella.

Budapeszt 2 stycznia. Reprezentanci partji liberalnej sejmu złożyli wczoraj życzenia noworoczne przewodniczącemu swego stronnictwa, baronowi Podmaniczky'emu, poczem udali się do prezydjum ministerstwa, celem złożenia życzeń członkom gabinetu.

Na przemowę dep. Falka odpowiedział Szell w imieniu własnem i swoich kolegów i oświadczył, że przyznaje się i dziś do zasad, które przed 2 laty rozwinął w mowie programowej i które od lat 33, odkąd rozpoczął działalność polityczną, stanowią jego polityczne wyznanie wiary, od którego żadne względy uboczne go nie odwiodą (żywe oklaski).

Program ten da się streścić w zdaniu, że powinien on, na podstawie istniejących ustaw prawno-państwowych, sprawować rządy w kierunku prawdziwie liberalnym. Jeżeli część opozycji, pragnącej rozluźnić związek z Austrją, mniema, że z powodu obecnej sytuacji w Austrji nadszedł już czas do zrealizowania tej polityki, to mowca oświadcza, że Austrja w rzeczy samej jeszcze nie wyzdrowiała z ciężkiej niemocy, która zakłóca jej spokój wewnętrzny, że horyzont austrjacki zaciemniony jest chmurami niepewności; mowca pragnie, ażeby to zaciemnienie, które i tak dłużej już trwa niż się dzieje zazwyczaj, zostało rozjaśnione przez słońce pokoju. Ale jakkolwiek rzeczy się mają, dopóki jeszcze istnieją motywa ugody i jej główne warunki, byłoby fatalnym błędem, niepewną tę sytuację zniszczyć przez usunięcie podstawy prawno-państwowej. (Bardzo słusznie).

Mowca przypomina wywody swoje w sejmie węgierskim o tem, co w razie, gdyby na jakiś czas przejściowy ustało z konieczności prowadzenie spraw wspólnych, musiałoby nastąpić celem spełnienia przepisów sankcji pragmatycznej. Mowca zaznacza, że ugoda austro-węgierska powinna być wyłączona z zamętu namiętności partyjnej i zabezpieczona od ataków dążności partyjnych. Na tej podstawie powinien naród węgierski z wszelką ostrożnością coraz dalej się posuwać. Niechaj Węgry złączą wszystkie siły umysłowe i ekonomiczne na terenie liberalizmu, albowiem rozłam byłby osłabieniem (żywe oklaski). „Polityka nasza — mówił Szell — niech będzie polityką liberalizmu, która nie rozróżnia ludzi podług religji, pochodzenia, zarobku lub zatrudnienia, lecz tylko na to uważa, czy kto kocha ojczyznę i z honorem jej służy".

Następnie prezydent ministrów wspomniał o ważnych żądaniach, jakie oprócz budżetu czekają załatwienia w sejmie, mianowicie o ustawie dotyczącej t. zw. *incompatibilitas*. Inne ważne kwestje, w szczególności reforma sądownictwa, nowe umowy handlowe itd., będą załatwione dopiero przez nową izbę. Wskazując na przyszłe wybory do sejmu węgierskiego, wyraził mowca nadzieję, iż w walce wyborczej palma zwycięstwa dostanie się stronnictwu liberalnemu. Co się tyczy fuzji ze stronnictwem narodowem, to już okazało się dość jasno, że obie frakcje mogą wspólnie dążyć do równych celów politycznych. Mowę swą zakończył Szell życzeniem, ażeby członkowie stronnictwa liberalnego obdarzali go zaufaniem tak długo, dopóki okaże się tego godnym.

Słuchacze zgotowali Szellowi owację, następnie udali się członkowie stronnictwa do Perczela i złożyli mu również życzenia noworoczne. Także członkowie innych stronnictw korporacyjnie składali gratulacje swym przywódcom.

Paryż 2 stycznia. Z okazji Nowego Roku nastąpiła wymiana serdecznych depesz między Delcassem a Lambsdorfem.

Loubet przyjął na audjencji ministrów, naczelników władz i ciało dyplomatyczne. W imieniu dyplomatów przemówił doń nuncjusz Lorenzelli, na co Loubet odpowiedział z podziękowaniem.

Budapeszt 2 stycznia. Według doniesienia węg. Biura koresp. w komitacie Kiskueloe zwerbowano około 30 chłopów do południowej Afryki, zapewniając im 1.600 koron gotówką, wolną jazdę i 12 koron płacy dziennej. Zdaje się jednak, że jestto sztuczka ajentów emigracyjnych.

Belgrad 2 stycznia. Aresztowano tutaj kierownika oddziału geograficznego w ministerjum wojny, Siumowicza, z powodu sprzeniewierzenia pieniędzy rządowych. — Doniesienia dzienników, jakoby on wydawał był zagranicy mapy i plany, są nieprawdziwe.

Wiedeń 2 stycznia. Przybył tu prezes Koła polskiego p. Jaworski.

Petersburg 2 stycznia. Radca tytularny Schleifer, zamianowany sekretarzem konsulatu rosyjskiego we Lwowie.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Pogrzeb śp. ks. Kajetana Kajetanowicza, infulata, proboszcza kapituły obrz. orm. i długoletniego dyrektora zakładu naukowego im. dra Torosiewicza, odbył się wczoraj przedpołudniem. O g. 8 rano ks. biskup Weber eksportował zwłoki do katedry ormiańskiej, gdzie złożono je na katafalku. Pierwszą mszę żałobną odprawił ks. biskup Weber, następnie ks. mitrat Bielecki, według obrz. gr.-kat., w eszcie ks. arcyb. Isakowicz. W czasie żałobnych mszy śpiewał na chórze chór „Lutni" i ruskich alumnów. Po mszy przemówił ks. arcyb. Isakowicz. W mowie swej podniósł zasługi, jakie zmarły położył około katedry ormiańskiej, zakładu im. Torosiewicza i towarzystwa św. Wincentego à Paulo. O g. 12 w południe rozpoczęły się egzekwie według wszystkich 3 obrządków, poczem kondukt ruszył na cmentarz. Prowadził ks. arcyb. Isakowicz, a śpiewał chór alumnów ruskich. Oprócz bardzo wielu księży, całe tłumy publiczności brały udział w pogrzebie.

Nagła śmierć. Wczoraj rano zmarł nagle na udar sercowy Józef Selzer, kupiec przy ul. Kopernika l. 8. Przyszedł do sklepu zupełnie zdrów i w chwili, gdy jednemu z gości nalewał kieliszek wódki, padł trupem, rażony atakiem apoplektycznym. Liczył lat 54, pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Tuchla. (*Wypadek na kolei*). Pociąg nocny rozjechał na tutejszej stacji Wasyla Konalowa z Libochowej, który zginął na miejscu.

Gorlice. (*Teatr*). Przybył do nas teatr Millera i w niedzielę dał uroczyste przedstawienie na uczczenie jubileuszu Sienkiewicza. Sala „Sokoła", w której odbywają się przedstawienia, była przepełniona.

Mosty Wielkie. (*Ospa*) panuje tu nagminnie. Na polecenie fizyka powiatowego zamknięto tu na 2 tygodnie szkołę. oraz zarządzono szczepienie ochronne.

Nowy Sącz. (*Oszust*). Ajent maszyn rolniczych, Benjamin Krieger, o którego malwersacjach donieśliśmy niedawno, został skazany za oszustwo na cztery miesiące ciężkiego więzienia.

(*Szajka złodziejska.*) Szajkę małoletnich złodziejek odkrył tu inspektor policji miejskiej, p. Angielski. Tworzyło ją kilka uczenic tut. szkoły wydziałowej żeńskiej. Szajka ta operowała już od dłuższego czasu w mieście z niesłychaną czelnością i sprytem, zrabowała też mnóstwo dywanów, precjozów, biżuteryj, bakalij itp. rzeczy. Ogólnej sumy skradzionych przedmiotów dziś oznaczyć nie można, nie zgłosiły się bowiem jeszcze wszystkie poszkodowane osoby. Skradzione przedmioty zastawiały małoletnie złodziejki w tutejszej Kasie oszczędności, a niektóre z nich znaleziono przy rewizji u rodziców. Śmiałością w dokonywaniu kradzieży, odznaczała się szczególniej pewna siedmnastoletnia dziewczyna, która żydówce Sperlingowej usiłowała w biały dzień zedrzeć złoty łańcuszek ze szyi, tak, że go rozerwała na dwie części i to spowodowało jej aresztowanie. Obiecujące dziewczęta osadzono na razie w aresztach miejskich.

Brzydki żart. Niemiła przygoda zdarzyła się w Londynie przed paru dniami pewnemu przekupniowi ulicznemu. Jadąc wieczorem przez dzielnicę Soho, spostrzegł, że jakichś dwu młodych ludzi wrzuciło mu na wózek ciężki pakiet i znikło w ciemnościach. Można sobie wyobrazić przerażenie przekupnia, gdy w pakiecie znalazł jeszcze ciepłą — nogę ludzką. Pojechał natychmiast do biura policji na Great Marlboroughs Street, gdzie lekarz policyjny skonstatował, że jest to noga ze spalonego trupa kobiety. Gdy w dodatku niedługo znaleziono na ulicy kawałek skrwawionego ubrania kobiecego, cały Londyn był parę godzin pod wrażeniem okropnego mordu. Gdy jednak nikt się nie zgłaszał z tem, jakoby kto zaginął, lub zamordowano kogo, policja przyszła w końcu do przekonania, że jest to nowy — choć brzydki — żart medyków, jakie nieraz studenci policji wyprawiają i ma początek w salі sekcyjnej.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 stycznia 1901 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. H. Lubomirski z Równego. Ks. Lubomirski z Rozwadowa. Hr. M. Bobrowska z Andrychowa. Br. Jorkas Koch z Tarnowa. M. Rożański z Tarnopola. P. Tyszkowski z Huwnik. B. Piłatowski z Brodów. Dr. J. Szpunar ze Złoczowa. H. Schmit z Kamionki Strumiłowej. Rot…. G. Klemau z Rawy rus. W. Rusanowski z Rosji. J. Krzyształowicz z Mondrylówki. M. Rosenstock ze Skałatu. K. Lipiński z Sanoka. H. Preck z Łuki. R. Lupis z Budapesztu. W. Schalak z Kijowa. W. Aurbach z Odessy. M. Heidenfeld z Hamburga. J. Goldschmid ze Sołotwiny.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Awans noworoczny.

Podporucznikami w furgonach rezerwowi kadeci (zastępcy oficerów): Stanisław Svandrlik 3, Józef Dasch, Jan Marsik-Gautsch, Franciszek Kahn i Rudolf Korálek wszyscy czterej 3 p., Jan Vyhnanovsky, Adolf Knitske, Władysław Reklewski, Alojzy Schier 3 p., Jan Weltsch 3 p., Józef Duschner 3 p., Ernest Sponer 3 p., Jan Löbl i Wilhelm Schulz 3 p., Karol Cejka 3 p., Juljusz Cap 3 p., Emil Polak i August Masin 3 p., Jarosław Vonostránsky 3 p., Edmund Schulhoff 3 p., Fryderyk Marjanko 3 p., Karol Fritsch 3 p., Ferdynand Totter 3 p., Karol Bloch 3 p., Oswald Katz 3 p., Franciszek Schmerl 3 p., Fryderyk Hersch 3 p., Wilhelm Langer i Józef Dedecek 3 p., Alfred Tanzer 3 p., Antoni Nawratil 3 p., Wacław Benes 3 p., Rudolf Grünhut 3 p., Rudolf Ludwik 3 p., Jan Spacek 3 p., Wacław Pe.sil 3 p., Alojzy Kolensky 3 p., Stanisław Hruby 3 p., Eugenjusz Pöche i Fryderyk Cerny 3 p., Stanisław Kulbavy 3 p., Karol Pejsa 3., Wacław Mahacek 3 p., Wincenty Cervenka 3 p., Edward Tauszig 3 p., Filibert Brand i Antoni Dimmer 3 p., Józef Polak 3 p., Edward Stonawski 3 p., Józef Vyborny 3 p., Józef Stome i Maksymiljan Bürgermeister 3 p., Zygmunt Kudelka 3 p., Ernest Hansel 3 p., Józef Isa i Józef Heller 3 p., Jarosław Fichy i Adolf Kafka 3 p., Ernest Brummel 3 p., Kazimierz Kowalewski 3 p., Franciszek Wirth 3 p., Karol Rädler i Franciszek Perina 3 p., Arkadjusz Lucescul 3 p., Oskar Mandl 3 p., Ulryk Martius i Gustaw Ostrowski 3 p., Moessen i Gottlieb Burian 3 p., Ernest Justiz 3 p., Adam Bieniaszewski 3 p., Witold Cholodecki 3 p., Augustyn Stritecky 3 p., Franciszek Bittner 3 p., Laurenty Möller i Stanisław Chmielewski 3 p., Franciszek Stadlik 3 p., Ernest Grünberger 3 p., dr. Maksymiljan Tauszig 3 p., Edward Kaprálek 3 p., Otton Sinnreich 3 p., Alfred Wurdinger i Roman Czerlunczakiewicz 3 p., Gabrjel Wiesner, Józef Wołoszyn i Aleksander Ripper 3 p., Fryderyk Hlavacek, Jan Göbel i Artur Schütz 3 p., Karol Glaser i Herman Langer 3 p., Józef Spurny, Egon Spitzer i Maksymiljan Schiefer-Wahlborg 3 p., Teodor Hoffmann, Karol Grögler, Karol Gregor i Franciszek Zoder 3 p., Karol Seltmann 3 p., Kazimierz Chazel 3 p., Maksymiljan Neubauer i Leopold Rutzki 3 p., Hugo Ludwig, Jan Hanusch, Jan Habl, Władysław Cyga wszyscy przy 3 p.; dalej rezerwowi podoficerowie: August Hybner, Ryszard Prochaska, Władysław Prusa, Wiktor Bergler, Wiktor Kostetzky, Rudolf Jäger, Karol Wünsche, Feliks Mayer, Władysław Jarolimek, dr. Rudolf Schwarz, Miłosław Noske, Jaromir Bulir, Wilhelm Steinsberg, Alfred Hofrichter, Jaromir Huryeh, Ulryk Dostal, Włodzimierz Stuchlik, Gottlob Planenka, Józef Wolf, Jan Erben, Rudolf Bittner, Hugo Wilhartitz, Otton Augstein, Adolf Popper, Ottokar Hessler, Fryderyk Budinsky, Jan Kudej, Franciszek Rehak, Paweł Falkenau, Wacław Pycha, Adolf Wolf, Herman Bach wszyscy przy 3 p. Adolf Werner z 3 p. do 2 p., Witosław Strelti, Wacław Horak, Wiktor Klein, Alojzy Nejtek, Franciszek Ambroz, Alojzy Kaderavek, Wiktor Holub, Ryszard Baumann, Wilhelm Leinsky, Jarosław Venzara, Franciszek Hirsch i Oskar Mautner wszyscy przy 3 p.

Kadetami zastępcami oficerów w rezerwie zamianowani w piechocie następujący kadeci: Edward Wawreczka 56, Marcin Zawadzki 24, Jakób Gross 93, Zygmunt Schrenzel 90, Wincenty Dyrcz 20, Alfons Karpiński 57, Bela Holics 58, Jan Goll 18, Wacław Smietana 56, Rudolf Ilek 10 bat. pion., Geza Brezinay 11 bat. pion., Leopold Richter 93, Władysław Kalinowski 13, Hugo Prochaska 9 bat. pion., Aleksander Weber 10 bat. pion., Alfred Zwillinger 1, Rudolf Kloss 13, Wilhelm Sykora 54, Traugott Schenner 100, Franciszek Stross 17, Leon Geiger 95, Józef Novak 54, Karol Reisinger 1, Ernest Fürth 20, Fryderyk Neuburg 13 bat. strzelc., Karol Ruzicka 54, Fryderyk Nowotny 55, Karol Tomschy 93, Wojciech Stefko 12 bat. strzel., Herman Ferjancic 20, Maksymiljan Bloch 93, Reinhold Klier 89, Emil Rothleitner 55, Karol Kraucher 90, dr. Karol Sans 93, Albert Nürnberger 15, Artur Steinbach 24. Robert Kohn 15, Franciszek Prihoda 20, Ryszard Raithel 24. Alfred Winter 30, August Gottwald 40, Karol Zechenter 45. Rudolf Schmidbauer 35, Ludwik Hičkiewicz 11 bat. pion., Józef Tichy 100 p., Józef Kayser 20, Paweł Hirsch 100, Wincenty Becker 80, Rudolf Heinz 93, Ryszard Marek 89, Ludwik Käs 18, Karol Holter 89, Hugo Schlesinger 90, Robert Krasa 55, Artur Glogau 55, Albert Töpfer 89, Eugeniusz Wiener 1, Tadeusz Dyduszyński 30, Jan Bernatzik 100, Maksymiljan Bock 10, Franciszek Kumstat 90, Władysław Dobrzański 15, Artur Kohn 55, Karol Czerwenka 1, Józef Störzl 20, Manele Werber 15, Antoni Kovar 3, Ludwik Glass 54, Demeter Alexievics 13 bat. strzelc., Rubin Waldmann 30, Franciszek Moudry 93, Leon Stransky 45, Jan Bernhart 24, Karol Josephy 80, Adam Bielecki 30, Juljan Kluba 13, Hubert Effenberger 93, Samuel Rapaport 30, Franciszek Paschek 20, Wilhelm Tyczkowski 80, Adolf Neumann 9, Alojzy Tauber 10, Emil Töpfer 24, Karl Mikuloschek 9, Eugeniusz Zombory 10, Henryk Proksch 1, Fryderyk Wenzel 58, Gustaw Wesp 40, Jan Krumpholz 80, Fryderyk Göllner 30 bat. strzelc., Jan Konasińsk, 90, Gustaw Gröger 89, Juljan Fedusiewicz 30i Józef Zachara 57, Franciszek Kaiss 89, Bolesław Petrolewicz 95. Walter Schöppe 89, Michał Bojarski 30, Artur Schaller 80, Teodor Nowak 18, Rudolf Horn 18, Egon Adler 45, Aleksander Strakosch 93, Stefan Krasucki 45, Bronisław Gierula 90, Iser Jonas 95, Józef Kot 15, Karol Pus 18, Klemens Terlecki 41, Stefan Friedlein 13 bat. strzelc., Chaim Kinsbrunner 45, Edmund Zalewski 55, Józef Weiss 100, Wilhelm Reinöhl 100, Emil Singer 93, Jan Wenger 100, Ottokar Mestek 93, Bronisław Filipczak 45, Maksymilian Schaffner 18, Kamil Payersfeld 58, Gustaw Mrowiec 100, Eugeniusz Dzerowicz 55, Józef Werner 54, Roman Sciński 13, Fryderyk Meinl 40, Fryderyk Majer 9, Zygmunt Bernath 12 bat. strzelc., Edward Umlauft 18, Franciszek Kern 24, Teodor Gissiowski 24, Rudolf Reichmann 77, Bernhard Katz 20, Juljusz Koch-Sternfeld 40, Alojzy Warnung 24, Ignacy Kisil 56, Juljusz Goldschmith 20, Wilhelm Weinzirl 40, Adolf Brandl 56, Józef Donath 1, Arnold Majtan 12 bat. strzelc., Józef Piątkowski 90, Karol Soucek 54, Feliks Kowalski 20, Seweryn Łoziński 58, Adam Bałłaban 30, Tadeusz Seifert 13, Juljusz Latzinger 100, Józef Bosnyak 58, Antoni Kopta 90, Wiktor Spuller 89, Romuald Machnicki 40, Stanisław Bezanek 40, Andrzej Csiszar 9, Aleksander Wohl 24, Emil Gold 54, Juljusz Wolff 95, Barnaba Debreczeni 55, Armin Holzstein 54. Wojciech Schmalz 56, Henryk Reya 55, Witold Krzysztofowicz 77, dalej rezerwowi podoficerowie. Jan Kozłowski 10, Henryk Stary 90, Franciszek Kopecny 93, Piotr Bechtloff 30, Antoni Podkowicz z 4 do 43, Gustaw Schreiber 1. Władysław Kuczyński 41, Władysław Wróblewski 30, Ryszard Kupka 1, Stanisław Bielecki 30.

Kadetami zastępcami oficerów zamianowani w artylerji polowej rezerwowy kadet: Wilhelm Nekowitsch 1 p. korp. i rezerwowi podoficerowie: Karol Tier 2 p. dyw. i Gwido Sliwka 29 p. dyw.

Kadetami zastępcami oficerów zamianowani w artylerji fortecznej rezerwowi kadeci: Franciszek Chabera 3, Herman Mamx 2, Maksymilian Grebner i Wilhelm Berger 2, Karol Pleier 3, Wojciech Janczy 2, Franciszek Dechi 2, Herman Schröder 3, dr. Edward Herzog 3, Jan Placzek 2, Karol Varetza 3, dr. Fedor Teimer 3, Dawid Vas 3, Bela Szasz (Schlesinger) 3, Józef Karkoschka 2, Stanisław Matouch 2, Jenö Porgesz 2, Geza Müller 2, Edward Haim 3, Kralovanszky 3, Karol Visnyovszky 3, Jan Rogowski i Rudolf Hodurek 2, Alojzy Bujan 3, Fryderyk Benesch 3, Jarosław Loncky 3, Jakób Vybiral i Karol Vavra 3, Gustaw Waldek 3, Hugo Hanus i Rudolf Hartstein 3, Gustaw Neumüller 3.

W piechocie, strzelcach, pionierach: Kadetami w rezerwie mianowani następujący rezerwowi podoficerowie: Schöltes Michał z 2 w 41, Lincker Adam z 81 w 80, Slany Jan 54, Kunz Wiktor z 48 w 58, Piotrowski Teofil 95, Strobalm Franciszek z bat. strzelców 22 w pp. 58, Winterstein Józef z 88 w 15, Schauerhofer Fryderyk z p. tyrol. strzelców ces. 2 w pp. 15, Kauzek Hubert 93, Kovacs Bernat z 36 w 15, Schön Wilhelm z bat. strzel. 22 w pp. 18, Welz Bronisław 13, Lenk Rudolf z 71 w 9, Dohnal Fryderyk z 88 w 58, Ocks Maks z p. tyrol. strzel. 2 i Deipenbrock Hugo z pp. 4 obaj w pp. 45, Müller Fryderyk 93, Hartmann Gustaw 56, Scalat Stefan 41, Lesser Stanisław 24, Strejszowski Jan 18, Worth Rudolf w bat. strzelc. 1. Kortményi Emil z p. tyrol. strzel. ces. 2 w pp. 9, Mokrzycki Korneli 30, Krzyżanowski Michał 55, Hochstaedt Zygmunt z 68 w 10, Mennet Ludwik z p. tyr. strz. ces. 2 w pp. 58, Fangor Stan. 80, Binderhofer Józef z p. ces. strz. tyrol. 2 i Fryderyk Hinterlechner z bat. strzel. 9 obaj w pp. 58, Krupiczka Franciszek z bat. strz. 5 w pp. 20, Balke Wojciech z p. strz. ces. 2 w pp. 95, Krumböck Rudolf z p. tyr. strz. ces. 2 w pp. 95, Ermich Karol 13, Gratzer Rudolf z 4 w 95, Neubauer Herman z 73 w 18, Blażek Józef 93, Słoniowski Henryk 24, Tomowicz Wiktor 41, Sobin Demetryusz 20, Gottlieb Hersch 41, Heinisch Alojzy 100, Lange Rudolf z bat. strz. 1 w pp. 100, Hosch Karol z bat. strzel. 5 w pp. 55, Waldherr Otmar z 69 w 55, Gżela Franc. z 64 w 54, Winter Robert z p. tyr. strz. ces. 2 w pp. 10, Rodler Fryderyk z p. tyr. strz. ces. 2 w pp. 90, Matscher Antoni z p. tyrol. strzel. ces. 1 w pp. 10, Görlich Franc. z 94 w 100, Ziszka Kazimierz 58, Kottler Władysław z 68 w 12, Kassner Paweł z p. tyrol. strz. ces. 2 w pp. 18, Haas Adolf 89, Kos Franc. z 68 w 8, Aue Maks, z bat. strz. 5 w pp. 87, Swadlo Wilhelm z 6 w 10, Wehossits Józef z p. tyr. strz. ces. 2 w pp. 10, Bałut Józef 57, Gałuszka Ludomir 56, Helf Bruno z p. tyr. strzel. ces. 2 w pp. 1, Fialek Adam 13, Popescul Panfil z 31 w 41, Freindorf Wład. 15, Wołosiecki Aleks. z bat. strz. 32 w pp. 41, Merta Władysław z 74 w 80, Heim Jerzy z p. tyrol. strzel. ces. i Jan Herda z pp. 4 obaj w pp. 10, Panzer Alfred z p. tyr. strzel. 3 w pp. 10, Majewski Kazimierz w p. kolejowym i telegr. Greger Otto z 59 w 10, Beil Ferdynand 93, Czapelski Hilary 30, Scholtz Geza z bat. strzel. 32 w pp. 12, Piowarczy Józef 8, Skrzypek Antoni 80, Rammer Juliusz z p. tyr. strzel. ces. 4 w pp. 45, Petzel Emil 1, Grohmann Hugo z 4 i Krousal Józef z 17 obaj w 24, Jankiewicz Józef 15, Dobay Karol 31, Appelt Alfred z bat. strzel. 1 w pp. 18, Hübner Eward z bat. strz. 1 w pp. 18,

Józefowicz Antoni 95, Kulma Franc. 13, Elstner Ferd. z bat. strzelc. 1 w 18 pp., Chertek Edgar z bat. strz. 10 w 30 pp, Ruby Karol z 4 w 30, Sroczyński Michał z 94 w 45, Friedl Rudolf z bat. strz. 22 w 100 pp., Wodziński Kazimierz 20, Jaskowiec Jan z bat. strz. 25 w 13 pp., Lehman Antoni 1, Czernoch Emanuel z 35 w 18, Böhm Józef z bat. strz. 2 w 18 pp., Jakubowski Stanisław 30, Lenartowicz Stan. 45, Zarzecki Mieczysław 15, Jokl Alfred z 61 w 10, Weinberg Gotfryd 90 90, Friedwagner Alojzy z p. tyr. strz. ces. 4 w pp. 10, Vodiczka Rudolf 54, Kalmutzki Aleksander 41, Hynek Bogumił 54, Hannus Franc. z 64 w 41, Naske Teodor z 1 w 95, Ringler Hugo z p. tyr. strz. ces. 1 w pp. 10, Pawłowski Jerzy z bat. strz. 13 w pp. 45, Wlad Eugenjusz z 50 w 95, Prinz Fr. z p. tyr. strz. ces. 3 w pp. 10, Laidler Kazim. 95, Riedel Wiktor 1, Hajiczek Hugon 93, Horowski Józef 13, Kałamarski Feliks z 4 w 20, Reszovsky Ryszard z p. tyr. strz. ces. 3 w pp. 56, Antensteiner Rudolf z p. tyr. strz. ces. 3 w pp. 56, Kirchmayr Gustaw z p. tyr. strz. ces! 4 w pp. 56, Raab Alfred z p. tyr. strz. ces. 4 w pp. 90, Linder Józef 93, Kordula Karol z 1 w 98, Kubiczek Stefan 1, Stypa Tomasz z 88 w 98, Hanner Antoni 13, Zborowski Bronisław 10, Kovacs Robert 18, Jethen Ludwik z 41 w 45, Schrottmüller Antoni z 59 w 58, Zwierzina Wiktor 8, Adler Rudolf z p. tyr. strz. ces. 3 w pp. 20, Jaworski Witołd 13, Krzemiński Kazimierz 80, Kölbl Karol z 4 w 90, Bartl Kazimierz 15, Lautkotsky Rudolf z p. tyr. strz. ces. 3 w pp. 24, Neuwirth Franc. z 4 w 100, Szabovljevics Włodz. z p. tyr. strz. ces. 1 w pp. 86, Biloński Edward 30, Andrae Eugenjusz z 71 w 24, Ciuprak Jan z 4 w 15, Laveran von Hinzberg Franc. z 11 w 54, Ruziński Ernest 63, Majerski Aleks. 13, Słowiak Józef 102, Długosz Czesław z 25 w 9, Steiner Paweł z 1 w 54, Maader Otton z p. kolej.-telegr. w pp. 24, Klauber Ryszard z p. kolej.-telegr. w pp. 24, Nozek Wacław z bat. pion. 3 w bat. pion. 9, Grimm Eranciszek z p. kolej.-telegr. w pp. 20, Endres Henryk z p. kolej.-telegr. w pp. 24, Bursztyn Gottfryd z p. kolej.-telegr. w pp. 41, Karplus Arnold z p. kol.-telegr. w pp. 30, Huszek Józef z bat. pion. 15 w bat. pion. 10, Bevk Stan. z pp. 17 w pp. 87, Bergson Sonnenberg Oskar z p. tyr. strz. 3 w pp. 1, Stöckl Manfred z p. tyr. strz. 3 w pp. 30, Planeta Jan z 23 w 89, Jampoller Adolf z bat. strz. 30 w pp. 40.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35°	5·45	8·40°
z Podwołoczysk (głów. dw.)	5·35	8·00	2·35°	5·40	10·30
„ na Podzamcze	6·12	7·40	2·20°	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35°		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	[illegible]		[illegible]	5·40	
z Jarosławia		[illegible]			
z Czerniowiec-Itzkan	[illegible]	[illegible]	[illegible]	6·55	10·00
					12·20°
ze Stryja, Ławocz., Budapesztu	3·05				[illegible]
ze Stryja, Chyrowa, Sambora	8·00		[illegible]		10·35
ze Stryja, Stanisławowa	3·05		[illegible]		12·05
z Bełza				6·05	
z Rawy ruskiej i Sokala	[illegible]	[illegible]	3·14	5·52	
z Janowa	7·45		12·55	9·43§	9·38§
z Brzuchowic	[illegible]	[illegible]		[illegible]	8·50
z Zimnej Wody [illegible]	[illegible]	9·00	11·15	6·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55°	6·20	10·50 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55°	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·4.	9·42	2·08°	7·38	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·36			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·55	1·55°		11·00
do Jarosławia			8·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40
do Chodorowa-Podwysok.	6·20	9·15	3·45°		2·51
do Stryja, Ławocz., Budap.	8·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Sambor (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełza		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	[illegible]
do Janowa / 9·12 wiecz. ††	5·15	1·20††	5·15	6·18€	8·35
do Brzuchowic 9·01 ° w.	5·40°	10·10	2·15°	7·48	3·35
do Zimnej Wody 8·40 °	4·10	9·45	5·25	6·40	10·50

● Pociągi pośpieszne (Schnellzüge); † od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/6—15/9 w niedziele i święta; * od 1/5—15/9 w dni powszednie; †† od 1/5—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa godzina o 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 9·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.